GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 24. Chicago, Illinois, Czwartek, 17-go Czerwca, 1897 roku. Rok 25.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

WOJNA GRECKO-TURECKA na ukończeniu.

LONDYN, 12 czerwca. — Korespondent z Saloniki donosi co następuje:

Europa może się przygotować na długą okupacyą Tessalii przez Turcyą. Kolej żelazna "Dedlagatsch & Salonika" jest dzisiaj czynną jak w czasie wojny. Od przeszło trzech miesięcy pociągi tej kolei, do dziś dnia, nieustannie przewożają wojska i zapasy. Europa pewnie nie pojmuje sytuacyi całej, jaką jest ona dzisiaj, a to jest: W Tessalii obecnie znajduje się ćwierć miliona wojska tureckiego a w Macedonii stoi przeszło 300 tysięcy pod bronią, gotowych do wyruszenia do Tessalii każdej chwili. Zachowywanie się sułtana jest takiem, że chce wiedzieć kto się odważy wygnać jego wojska z Grecyi. Wysocy urzędnicy tureccy, tak wojskowi i cywilni nieustannie przybywają do i wyjeżdżają z Konstantynopola. Wszyscy oni pstykają palcami na mocarstwa i wyrażają się w złych słowach o ambasadorach. Urzędnicy i oficerowie ci wiedzą co się święci w pałacu sułtana i nie ma ani jednego któryby się pogardliwie nie wyśmiewał z kombinacyi mocarstw przeciw Turcyi.

"Kwestya wschodnia" przedstawia się i jest uważaną jako złowrogą — pomimo rokowania o ugodę pokoju. Turcya uporczywie obstaje za zatrzymaniem Tessalii i jest gotową żądania swe orężem poprzeć, nawet mimo twardej opozycyi Anglii.

Nadeszła do Londynu wiadomość zzupełnie wiarygodnego źródła, że Rosya w ciągu wojny, finansowo tj. pieniężnie wspierała Turcyą, przysełając rządowi tureckiemu znaczne sumy w złocie, i to z Paryża, na Marsylią, do Konstantynopola.

LONDYN, 13 czerwca. — Depesza do dziennika "Times" z Konstantynopola opiewa, że sułtan zwrócił się z prośbą do cara rosyjskiego i do cesarza Wilhelma, ażeby go popierali w jego obstawaniu zatrzymania Tessalii. Reprezentanci innych mocarstw ogromnie się na to rozgniewali i odmówili dalej prowa[illegible] rokowań pokojowych aż Turcy nie wyjdą z Tessalii.

Wczoraj dyplomaci cudzoziemscy mieli mityng, który trw[illegible] cztery godziny.

LONDYN, 11 czerwca. — Korespondent "Standard'a" z Konstantynopola donosi co następuje:

"Na wtorkowej konferencyi ambasadorów dla omówienia warunków pokoju, obecnym był Tewfik basza, turecki minister wojny, uzbrojony w kategoryczne instrukcye dane mu osobiście przez sułtana, do uporczywego obstawania przy zatrzymaniu Tessalii. Gdy się konferencya skończyła, sułtan zwołał wszystkich swoich ministrów na specyalną naradę do Yildiz Kiosku, która to narada trwała aż do 2giej g. rano we środę. Decyzya do jakiej doszli ministrowie ze sułtanem, jest ta, że ewakuacya czyli opuszczenie Tessalii jest niepodobieństwem, lecz że nie ma żadnego powodu do przedsięwzięcia jakiejkolwiekbądź porywczej akcyi. Ponieważ Turcya znajduje się w posiadaniu Tessalii, Wysoka Porta (tj. rząd turecki) może cierpliwie oczekiwać a nawet niedefinitywnie podczas gdy będą omawiane punkta za punktami z mocarstwami. Również zadecydowano na tej naradzie dalej czynnie robić przygotowania wojenne.

LONDYN, 13 czerwca. — Specyalna depesza z Aten do Exchange Telegraph kompanii opiewa, że zawieszenie broni pomiędzy Grecyą a Turcyą zostało złamane przez Turków, którzy mobilizują posiłkowe wojska, fortyfikują Volo i Prevesa i wysełają wojska do rozmaitych wysp.

Ta sama depesza donosi, że turecka flota wojenna wczoraj wieczorem o godz. 10ej przepłynęła przez Dardanelle.

PAPIEŻEM MOŻE BYĆ AMERYKANIN.

Po raz pierwszy od wielu set lat, Włosi są w mniejszości, w Świętem Kollegium.

LONDYN, 12 czerwca. — Liczba kardynałów w Świętem Kollegium, którzy nie są Włochami jest w obecnym czasie większą jak liczba kardynałów Włochów, z powodu śmierci kardynała di Rende. Tego nie było od wielu set lat.

Gdyby w tych czasach przyszło do wybierania nowego papieża, "conclave" czyli sobór kardynałów składałby się z 30 kardynałów Włochów i z 31 kardynałów, którzy nie są Włochami. W interesie tych 31 nie-Włochów byłoby naturalnie obranie nie-Włocha papieżem. Jednakowoż włoscy kardynałowie może mogliby mieć górę a to z następującego powodu. Kardynał australski Moran i francuzki kardynał arcybiskup z Mauritius znaleźliby niepodobieństwem a amerykańscy i kanadyjscy kardynałowie wielką trudnością przyjechać na "conclave" do Rzymu, na czas, tj. w porę, albowiem "conclave" zbiera się w przeciągu zawiadomienia jedno-tygodniowego.

Duchowieństwo wyższe włoskie wywiera presyą na Leona XIII ażeby położył koniec możliwości wybrania papieżem kardynała Gibbons lub kardynała Vaughan za pomocą mianowania w dostatecznej liczbie nowych kardynałów-Włochów. Możliwość wybrania papieżem kardynała Amerykanina jest tak nową jak i zatrważającą.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Z Wiednia donoszą dnia 11 bm. do londyńskiego dziennika "Daily News" co następuje. Chłopi na majątku barona de Daniel, węgierskiego ministra handlu, w Becokereck, napadli na jednego żydowskiego farmera, który do pomocy przywołał czterech żandarmów. Chłopi, w liczbie 700 przybrali groźną postawę — i tedy żandarmi dali ognia. Na to cały tłum chłopów napadł na nich i dwóch żandarmów kosami pociął na sztuki. Drudzy dwaj i żyd uszli, ratując się spieszną ucieczką. Z chłopów później przeszło 40 aresztowano jako najbardziej winnych.

* * *

Londyn, 11 czerwca. — Paryzki korespondent "Times'a" utrzymuje, iż na pewno wie, że stanowczy traktat zostanie podpisany przez Francyą i Rosyą przy okazyi wizyty prezydenta republiki francuzkiej Faure'a w Petersburgu w końcu lipca. Traktat ten ma być jednym z najwypracowańszych i najstaranniejszych dokumentów dyplomatycznych, nad którym pracowało od r. 1889 dwóch carów i trzech prezydentów i tychże zagraniczni i wojenni ministrowie. Dotego czasu — dodaje korespondent — jedynym dokumentem wiążącym obydwa narody była tylko konwencya wojskowa.

Nowy traktat podpisanym zostanie albo w Petersburgu albo w Moskwie.

* * *

Caryca moskiewska powiła córkę. Jestto jej drugie dziecię. Pierwsze, także córeczka Olga, urodziła się w Listopadzie 1895 r. Najpierwszymi, którzy pospieszyli z powinszowaniem, byli: prezydent Francyi p. Faure i M. Hanotaux, francuzki minister spraw zewnętrznych.

Stan zdrowia carycy jest zatrważającym.

* * *

Jak donoszą z Buenos Ayres, stolicy Republiki Argentyńskiej, w Ameryce Południowej — republika Uruguay wypowiedziała wojnę Argentynie. Do starcia już przyszło tak na lądzie jak i na wodzie.

* * *

Na wyścigach na Długiem Polu (Long Champs), w Paryżu, w niedzielę 13 bm., o wielką nagrodą Paryża (Grand Prix de Paris), uczyniono dzisiaj zamach na zgładzenie prezydenta Francyi p. Franciszka Feliksa Faure'a. Prezydent uszedł jednak z małem tylko uszkodzeniem.

Gdy prezydent przejeżdżał w otwartym powozie kaskadę u kończyny lasku bulońskiego, jakiś człowiek rzucił niespodzianie bombę do powozu. Bomba eksplodowała, lecz nie stało się nic groźnego. W jednej chwili powstało ogromne zamieszanie. Niedoszłego zabójcę prezydenta natychmiast aresztowano. Huk był tak nieznacznym, że z początku zdawało się, iż to ktoś dał ognia z rewolweru.

* * *

W dniu 13 bm. wybuchł pożar w teatrze w Neuilly, na przedmieściu Paryża, podczas przedstawienia. Płomienie wkrótce szybko wszystko ogarnęły i w niedługim czasie pochłonęły wszystko cokolwiek mogło się spalić. Z wybuchem ognia nastąpiła panika i w tłoku jaki nastał, więcej niż 50 osób zostało potratowanych. Dwunastu aktorów zostało uszkodzonych niebezpiecznie i z tych trzech bez wątpienia umrze.

* * *

Zamach na życie prezydenta Francyi Faure'a wywołał wielką sensacyą w całej Anglii, i jest obawa, że królowa Wiktorya nie będzie chciała wystąpić na widok publiczny w jej jubileuszu dyamentowym panowania.

* * *

Z Simla, w Indyach Wschodnich (posiadłości Anglii w Azyi) donoszą dnia 11 bm. co następuje: Nadeszła tu wiadomość o strasznym pogromie wojska angielskiego w dolinie Tochi, nad granicą Afganistanu. Oddział 300 "sikhs'ów," piechoty krajowej Punjaub, z 2 armatami górskiej bateryi Bombayu, został niespodzianie napadniętym przez wielką liczbę Mullicks'ów czyli Indyan-krajowców. Pułkownik Bunny, 1 kapitan i 1 porucznik, oraz przeszło 25 szeregowców poległo, a znaczna liczba oficerów i żołnierzy odniosła rany. Następnie krajowcy ścigając gnali wojsko angielskie przed sobą.

Jest obawa, że na tem się nie skończy, zatem wojska zostawają ściągane i wysełane na miejsce buntu.

* * *

Z Hong Kong, w Chinach, donoszą w tych dniach, że z Wysp Filipińskich nadeszły bardzo sprzeczne wiadomości. Jedne opiewają, że Hiszpanie zwyciężyli krajowców w kilku bitwach, podczas gdy drugie doniesienia opiewają, że powstańcy pobili Hiszpanów.

* * *

W Chinach, na północ i wschód od Szachuan panuje straszny głód i ludność wymiera setkami. Na ulicach i po drogach leżą trupy z głodu pomarłych, któremi nikt się nie zajmuje. Rząd wysłał znaczne zapasy ryżu do nawiedzonych głodem okolic, lecz pomoc ta jest nie dostateczną.

* * *

Parowiec "Empress of Japan," który przybił z Chin do Victoria, B. C., przywiózł wiadomość o strasznym szturmie i burzy, która szalała nad Chusan archipelagiem, w dniu 6go maja. Na wybrzeżach znajdowało się tysiące łodzi rybackich. Burza poprzewracała setki tych łodzi i więcej niż 500 rybakow utopiło się. Nietylko łodzie ale i większe statki zostały powywracane i zatopione.

* * *

Z Londynu donoszą dnia 14 bm., że największy milioner na świecie, Barney Barnato, którego majątek rozmaicie obliczano od 500 do 1000 milionów dolarów, popełnił samobójstwo. Wyjechał parowcem "Scot" z Table zatoki, przy Cape Town, w dniu 2 bm., w drogę do Southampton, Anglii, i gdy parowiec znajdował się blizko Funchal na wyspie Madeira, na zachód od wybrzeży Marokko, Barney Barnato raptem skoczył z okrętu w morze. Pomimo pospiesznego ratunku, majtkowie załogi okrętowej wydobyli go jako trupa.

Samobójca był zangliczonym żydem polsko-litewskim. Podobno w ostatnich czasach miał na giełdzie londyńskiej stracić ogromnie.

Rewolucya Kubańska.

HAVANA, 12 czerwca.— Głód zaczął już panować w Havana. Dziennik "La Lucha" nalega na rząd, ażeby pozwolił na wwóz bydła z zagranicy, ponieważ w stolicy nie ma mięsa. Funt mięsa podłego gatunku dzisiaj kosztuje jednego dolara. Stan rzeczy w przedmieściach jest straszliwym.

Do komisyi, która przybyła oznajmić jak okropnym jest stan rzeczy, Weyler odezwał się w następujących słowach: "Nie dbam wiele czy ludność Havany ma [illegible] ie ma mięsa. W czasie wojny mięso jest zbytkiem. Bardzo żałuję, że rząd w Madrycie poczyna się stawać sentymentalnym. Gotowy jestem wyjechać i kto inny tedy może wam dać co żądacie. Lecz jeźli ja pozostanę na Kubie jeszcze trzy miesiące to ukończę wojnę wytępieniem zupełnem wszystkich Kubańczyków — co jest jedynym środkiem na uśmierzenie wyspy."

HAVANA, 9 czerw. —4,000 rewolucyonistów z departamentu wschodniego, pod dowództwem generałów Rodriguez i Quintin Banderas, przebyli Matanzas, wtargnęli do prowincyi Havana od strony południowej miasta Maduega i obecnie zagrażają miasteczku Guinnes.

Znów szczęśliwie wylądowała ekspedycya z Floridy dla Kubańczyków, uszedłszy cało czujności hiszpańskich pancerników i kanonierek. Wylądowanie wyprawy nastąpiło wczoraj w Guanabaco, blizko Bucuranao, około 10 mil od Guanabacao. Oddział rewolucyonistów pod komendą Rafaela de Cardenas wyszedł na spotkanie "filibusterów" i eskortował ich z całym ładunkiem aż w góry Casignas, gdzie na wyprawę oczekiwał generał kubański Alejandro Rodriguez ze swem wojskiem.

Hiszpańska kolumna Fondesvieli, osławionego "rzeźnika" Kubańczyków, która wymaszerowała dla zaatakowania Cardenas'a, została zatrzymaną przez oddział Kubańczyków pod pułkownikiem Aranguereu—i w potyczce jaka się wywiązała, która trwała 4 godziny, Hiszpanie zostali pogromieni. Starcie było pod San Francisco de Paulo. Hiszpańska strata wynosi: 19 zabitych i 46 rannych, w liczbie tych jest porucznik-pułkownik Benedicto, drugi w komendzie.

W tym samym czasie inny Kubański oddział pod pułkownikiem Paulo Assago, blizko Campo, wysadził w powietrze dwa pociągi z wojskiem, które wyjechały z Regla o 6 g. dzisiaj rano na odsiecz. Obydwie lokomotywy w eksplozyi uległy zupełnemu zniszczeniu, tak maszyniści jak i palacze potracili życie a przytem 20 żołnierzy zostało niebezpiecznie uszkodzonych.

Z Pinar del Rio donoszą o gorącej bitwie, która miała miejsce 3 dni temu tuż pod miasteczkiem Consolacion del Sur. Poległo trupem: dwóch kapitanów hiszpańskich, porucznik i 16 szeregowców, i Kubańczycy zmusili kolumnę do cofnięcia się w wielkim nieporządku.

W innej bitwie, na majątku cukrowym "La Luisa" blizko Portu Cabanas, pomiędzy Mariel i Bahia Honda, hiszpańska kolumna utraciła w potyczce z rewolucyonistami 30 w zabitych a przeszło 100 zostało rannych.

Jestto w okręgu "uspokojonym" Weyler'a. Po potyczce rewolucyoniści cofnęli się do dawnych ufortyfikowanych pozycyj Macea w górach Rubi.

Weyler zatelegrafował, aby w pogoń za tymi Kubańczykami bezzwłocznie wymaszerowało 6 kolumn wojska, lecz ani słówka o porażce w La Luisa nie doniesiono do Wydziału Wojny w Madrycie.

Z Santiago de Cuba nadeszła specyalna depesza, która podaje szczegóły o bitwie blizko Manzanillo, w której 40 żołnierzy hiszpańskich z wojska regularnego poległo trupem a jeszcze większa liczba została ranioną. Większa część poległych znalazła śmierć od kubańskich "machetów." Rządowy raport podaje, że z Kubańczyków więcej jak 30 poległo.

W La Reforma, majątku hodowli bydła, blizko Sancti Spiritus, w niedawno temu stoczonej utarczce pomiędzy rewolucyonistami Gomeza a wojskiem hiszpańskiem pod dowództwem gen. Calixto Ruiz, urzędowe źródła przyznawają, iż wojsko rządowe doznało porażki i zmuszone zostało do odwrotu ze stratą 35 zabitych i przeszło 60 rannych. La Reforma również znajduje się w tak zwanym przez Weyler'a okręgu "uspokojonym" prowincyi Santa Clara.

Z Manzanillo donoszą, że znów nowy hiszpański konwój wojskowy, który wyruszył na pomoc garnizonowi w Bayamo — został napadniętym przez Kubańczyków na drodze blizko Paralejo, i po bitwie 6-godzinnej Kubańczycy zdobyli wszystkie zapasy.

Admirał Navarro, z trzema pancernikami, w niedzielę odpłynął z portu Havany w drogę do Banes, który to port znajduje się dotąd jeszcze w posiadaniu rewolucyonistów, lubo port jest zablokadowanym przez statki rządowe. Kubańczycy w czasie zajmowania Banes, forty mocno ufortyfikowali i kilka starych okrętów u wejścia do portu zatopili oraz w kanale pozakładali wielką ilość torpedosów dla powstrzymania zbliżenia się i przypłynięcia hiszpańskich kanonierek.

Navarro ma pod sobą 1,200 wojska morskiego i jego zamysłem jest zaatakować Banes jednocześnie od strony lądu i morza.

Rząd hiszpański na bieżący rok na pokrycie wydatków w Kubie potrzebuje 45 milionów dolarów.

HAVANA, 14 czerwca. — Kubańczycy pod dowództwem Cardenas'a i Arangueren'a zaatakowali Mariano, przedmieście Havany. Walka trwała kilka godzin i na pomoc Hiszpanom przybyły posiłki z Havany. Straty po obydwu stronach są znaczne, lecz liczba poległych i rannych jest tutaj utrzymywaną w ścisłej tajemnicy. Wszystkie znaczniejsze rodziny przedmieścia Mariano schroniły się do stolicy. Prasie nie wolno wcale podawać o stoczonej bitwie.

Car moskiewski znajduje się w melancholicznem stanie umysłu.

BERLIN, 13 czerw.—Uczucie zawodu panuje w carskim pałacu w Petersburgu, z powodu powicia przez carycę córeczki. Dowiedziano się dzisiaj ze źródeł autentycznych, że car wcale nie wziął udziału w ogólnej radości publiczności. Jest otwartą tajemnicą, iż tak on jak i jego dworzanie, czują się gorzko zawiedzonymi, że nie urodził się męzki potomek tronu.

Młody car ruski podziela przesądne uczucia wszystkich Moskali. Wie on także, iż wielka-księżniczka Marya Pawłówna, żona jego stryja wielkiego księcia Włodzimierza Aleksandrowicza, niedawno temu udała się do cyganki przyszłość przepowiadającej i że ta przepowiedziała iż jeden z jej synów zasiądzie na tronie Rosyi.

Z powodu tego szeroko rozgłoszonego proroctwa, rosyjska publiczność z zajmującym interesem patrzy na dwóch synów wielkiej księżniczki Maryi Pawłówny. Obydwaj są dziarskimi młodzieńcami, i będąc oficerami w carskiej straży, są bardzo popularnymi w kołach wojskowych. Jeźli męzki potomek nie urodzi się parze carskiej, co może być nieprawdopodobnem albowiem zdrowie carycy jest mocno podkopane niedawnem rozwiązaniem — to najstarszy syn wielkiego księcia Włodzimierza będzie prawnym następcą tronu carów.

Najstarszy brat cara, Wielki książę Jerzy Aleksandrowicz, jest obecnie w ostatnim stopniu suchot a brat młodszy 19-letni wielki książę Michał Aleksandrowicz nie ma nadziei do życia do pełno letności.

Synami wielkiego księcia Włodzimierza są: Kyril, urodzony w roku 1876, Borys, ur. w r. 1877, i Andrzej ur. w r. 1878.

Ostatniemi czasy car miewa zatrważające napady melancholii. Obecnie wcale nie interesuje się żadnemi zabawami towarzyskiemi dworu, i jest obawa że ten zawód familijny utrwali go w melancholicznym stanie umysłu.

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs	Portoryum
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W Ks. P., Prus W. i Z. i Szlązka	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	41¾	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem	53	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi	40½	25
Kroner do Danii, Szwecvi i Norwegii	28	25
Lira do Włoch	19	25

W. DYNIEWICZ

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Czerwiec.

17 Czwartek, Boże Ciało.
18 Piątek, Marka i Marcelina.
19 Sobota, Gerwazego i Protazego.
20 Niedziela, Florentyny.
21 Poniedziałek, Alojzego Gonzagi.
22 Wtorek, Paulina bisk., Albinusa.
23 Środa, Edeltrudy.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Z Warszawy donoszą:

Od kilku dni cała Warszawa o niczem nie mówi, tylko o strasznej zbrodniarce, która gubiła dzieci z nieprawego łoża. Zbrodnie takie dzieją się, ale przynajmniej kryją się. Zbrodniarka w Warszawie zaś wynajęła sobie — salony — w najprzedniejszej części miasta, na pierwszorzędnej ulicy, by nikt nie przypuszczał, że w salonach na takiej ulicy mogą się dziać zbrodnie gorsze od zbrodni Kainowych.

Zdradziły ją służące, których miała sporo, gdy się jedna z nich uczuła pokrzywdzoną. Służącym podpadło, że u zbrodniarki, która grała rolę wielkiej damy, bywają także wielkie damy; po takich wizytach, chociaż na dworze było dość ciepło, zbrodniarka kazała palić okropnie w piecu; — zasłaniała się swym poważnym wiekiem — i służące wysełała za interesami na miasto. W mocno napalonym piecu paliła niemowlęta. Jedna z służących znalazła kilka razy nie zwęglone kostki, aż w końcu doniosła policyi o wszystkiem. Zbrodniarka została natychmiast aresztowana. Przypuszczają, że kilkaset niemowląt w ten spozgładziła z świata.

— Z Warszawy piszą do gazet polskich, że przygotowują się tam już na przyjęcie cara co nastąpi w sierpniu. Na czele komitetu, zajmującego przygotowaniami, stanął Michał książę Radziwiłł. Komitet udał się do ks. Imeretyńskiego, żeby zezwolił na zebranie pół miliona rubli na pobudowanie szpitalu pod imieniem cara Mikołaja II.

— Ludność Królestwa. Ostatni numer "Prawitt. Wiest." przyniósł daty statystyczne co do zaludnienia poszczególnych części caratu. Według jego, naturalnie urzędowych informacyi ludność Królestwa Polskiego wynosi 9 442,590, 50 gubernii wewnętrznych 94,188,750, Finlandyi 2,527,801, Kaukazu 9,723,553, Syberyi 5,731,732.

— Sosnowice. W Zawierciu pod Mieszkowem w Królestwie pokłócił się żandarm z dwoma stójkowymi i obu postrzelił. Na to chwycił jeden z stójkowych karabin i położył żandarma na miejscu trupem.

— Na pomnik Mickiewicza po dzień 18 maja zebrał sam "Kur. Warsz." 7,483 rubli.

— Z Warszawy. Wiadomość podana najprzód przez "Kuryera Poznańskiego", że na przyjęcie cara Mikołaja w Warszawie arystokracya w Królestwie zamierza zebrać pół miliona rubli na szpital i wydać — bal, powtórzoną została także przez gazety galicyjskie i przykre zrobiła wrażenie. Głównie dla tego, że w "Kuryerze" napisano, iż tylko pojednanie się z Rosyą może sprowadzić polepszenie stanu w Królestwie. Co przez to "pojednanie się" rozumieć, w "Kuryerze" nie piszą; jak daleko ono ma pójść, także nie piszą. Zdaje się jednak, że dla tego "pojednania się" mają być zbierane składki na szpital i ma być dany — wspaniały bal.

Krakowska "Reforma" pisze, że tych panów ugodowców chyba formalny obłęd opanował, że ci ludzie gotowi wyrzec się wszystkiego na przyszłość, byle się zabawić — dziś i jutro. Do lwowskiego zaś "Przeglądu Wszechpolskiego" piszą z Warszawy, że arystokracya będzie na to zbierała pieniądze na szpital, żeby przeszkodzić zbieraniu pieniędzy na pomnik Mickiewicza. Sprawą tą samowolnie zajął się podobno p. Górski Ludwik, nie pytając nikogo o mandat.

Niechby już arystokracya budowała szpitale i urządziła bal, byle nie dowodzono, że arystokracya tańcząc na balu, tem samem pracuje dla polepszenia politycznych stosunków narodu polskiego.

— Otwarcie seminaryum duchownego w Kielcach, zamkniętego przed laty kilku za rządów Hurki i to w sposób brutalny, jeżeli się sprawdzi, o czem dotąd wątpić nie należy, będzie faktem wielkiej doniosłości politycznej. Będzie to niewątpliwe świadectwo spokojniejszej praktyki rządu rosyjskiego względem Polaków. Na takim fakcie będzie można istotnie budować rozsądne nadzieje, że się położenie narodu polskiego pod rządami cara Mikołaja II zmienić może na lepsze.

— Faktem jest, że za cara Mikołaja na jedno przynajmniej pozwala rząd rosyjski, na odbudowywanie i restauracyę kościołów katolickich w krajach zabranych, a szczególniej na Wołyniu. Tak np. w tych dniach odbyło się położenie kamienia węgielnego pod budowę kościoła w m. Ostrogu, w gub. Wołyńskiej; kościół spalił się tam w roku 1889 i czekał na pozwolenie odbudowy przez lat 8. Dano je nareszcie teraz — i kościół stanie. Lepiej późno, niż nigdy.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

Piła. Właściciel Schendel z Sokołowa jest 14 lat żonaty i ma już 16 dzieci. Biedny ojciec nie wie, jak wyżywić liczną tę rodzinę. Poszedł więc po rozum do głowy, nie wiedząc sobie innej rady, i przed kilku dniami z żoną i z wszystkiemi 16 dziećmi przybył do komisarza obwodowego w Pile, ażeby go poprosić, by nie potrzebował płacić podatków, bo i tak na liczną rodzinę nie może zapracować. Komisarz obwodowy uznał też to jak najzupełniej i do odnośnej władzy wysłał wniosek, żeby Schendla zwolniono od płacenia podatków.

— Ostrów. Straszne nieszczęście wydarzyło się zeszłej soboty niedaleko lasu w Przygodzicach. Gdy dzieci po przygotowawczej nauce do spowiedzi szły do domu do Przygodzic, zaskoczyła ich na drodze wielka burza. Dzieci schroniły się w cegielni Frankla, niedaleko lasu. Zaledwie weszły do cegielni, trzasł piorun w budynek, rozwalił komin, wywrócił ściany i na miejscu zabił dwoje dzieci. Trzecie dziecko zostało tak poranione, że lekarze powątpiewają o utrzymaniu go przy życiu. Również kilku robotników w cegielni zostało poranionych.

— Łabiszyn. Wieś rycerską Białożewin kupił na subhaście żyd kupiec Cohn z Żnina po Miecu Mullerze za 200,500 m.

— Z Trzemeszna donoszą, że nauczyciel Pawlicki z Strzyżewa został zasuspendowany w urzędzie i proces dyscyplarny został mu wytoczony, ponieważ, jak się teraz wykazało, przed kilku laty na własną rękę urządził dzieciom majówkę i kazał im śpiewać polskie pieśni narodowe.

Już temu — lat kilka! — Też dobre!

— Witkowo. Zeszłej niedzieli trzasł piorun w stajnie gospodarza Wysockiego w Studzińcu. Stajnie jako też stodoła spaliły się i w ogniu zgorzało bydło, konie, świnie. Gospodarz Wysocki z Powidza umieścił swe własne konie w stajni swego krewnego, do którego przybył z wizytą. I te konie się spaliły. Straty są wielkie, bo W. nie był zabezpieczony.

— Wilda. Pani Rivoli nabyła grunt na ul. Następcy tronu nr. 105 od pani Weberowej z Witkowskich za 30 tysięcy mk.

— Wieś Golęszewo pod Poznaniem 2700 mórg nabył od p. Kończyńskiej Bayer p. Chełkowski za 440,000 mk. — Folwark Czerlejnko pod Kostrzynem nabył od p. Leitgebrowej dr. Dembiński z Poznania.

— Pniewy. Kamienicę położoną przy rynku a należącą dotąd do restauratora Kulbacha, kupił restaurator p. Skórnicki za 30,000 mk.

— Procesy prasowe w Poznańskiem i Prusach ciągną się nieprzerwanym szeregiem. Miesiące i tygodnie więzienia, oraz "sztrafy" pieniężne sypią się na redaktorów polskich "odpowiedzialnych" i nieodpowiedzialnych jak grad. Prokuratorzy wprost wskazują na prasę polską, jako na wroga państwa. "Goniec Wielk." zapewnia, że dziennikom polskim mają wytoczyć cały szereg nowych procesów, podobno około 30.

— Komisya kolonizacyjna zaczyna popierać nietylko protestantyzm, ale także sekciarstwo. W Arkuszewie, pod Gnieznem, majątku rozkolonizowanym przez komisyę między protestanckich włościan niemieckich, wybudowano kaplicę Babtystów i odtąd sekta ta rozszerza się w całej okolicy.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Skutki "wypędzania djabła". Z Olsztyna, z Prus zachodnich, donoszą: We wsi Wielkie Warkały wynikł straszny pożar, który też zrządził wielkie zniszczenie. Jak się pokazało, sprawczynią tego pożaru była zagrodniczka Blex, którą przyaresztowano i umieszczono w więzieniu. Gdy ją badano, w jakim celu dopuściła się okropnego czynu, odpowiedziała, że "zamierzała wypędzić djabła ze wsi". Kobieta ta dotkniętą jest chorobą umysłową.

— Lubawa. Młyn p. Lamparskiego, który w ostatnim czasie należał do p. Kentzera, kupił p. Papenfuss z Pelplina za 38,000 m. P. Hopenrath sprzedał hotel swój z cukiernią za 42,000 mrk. kupcowi Ludwikowi Hillarowi z Chróśla.

— Toruń. Bank ziemski sprzedał główny folwark "popowski" za 370,000 panu Wegnerowi z Saksonii.

— Święta Lipka. Do ogrodu proboszczowskiego wszedł w niedzielę po południu okazały jeleń. Gdy się zbliżyło do niego kilku preparandów, którzy w ogrodzie się bawili, jeleń uderzył na jednego z nich rogami. Uczeń zdołał uskoczyć na drzewo, a jeleń z taką wściekłością w nie uderzył, że złamał sobie kark.

SZLĄZK.

Chorzów. — Robotnik Franciszek Klaszczyk, syn górnika Tomasza Klaszczyka, skaleczył się przed kilku dniami w kopalni "Ferdynanda" kawałkiem żelaza w prawą nogę. Po niejakim czasie opuchła noga tak niebezpiecznie, że lekarze oświadczyli, iż dla utrzymania Klaszczyka przy życiu noga musi być odcięta. Ponieważ Kl. na odjęcie nogi nie chciał zezwolić nastąpiła śmieć wskutek zatrucia krwi.

— Świętochlowice. Dziewięciu właścicieli domów na "Bahnhofskolonii" zaskarzyło hr. Henkla z Rajdeku o to, że wszystkie ich studnie powysechały przez jego kopalnie węgla. Sąd nadziemiański we Wrocławiu uznał, że skarga właścicieli jest uzasadnioną. Ustanowienie odszkodowania odłożono na później.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

Zbrodnia czy wypadek? Z Brostka donoszą, że dnia 22 maja, o g. 4 popoł., wybuchł tam pożar w stodole bogatego mieszczanina i radnego miasta, Stanisława Trześniowskiego. Straży pożarnej udało się zlokalizować pożar na stodołę, napełnioną słomą i sianem. W czasie gaszenia wygrzebano z tlejących się zgliszczów zwęglonego trupa, w którym rozpoznano właściciela stodoły, Stanisława Trześniowskiego. Śledztwo sądowe wykryje zapewne, czy śmierć jego była tylko prostym wypadkiem, czy też nie dokonano tu haniebnej zbrodni.

— Tramway elektryczny w Tarnowie. Piszą z Tarnowa: Jeden z lwowskich inżynierów p. D. rozpoczął niedawno z firmą tarnowskiego zakładu gazowego rokowania o założenie tramwaju elektrycznego w Tarnowie. Sprawa, jak się dowiadujemy, wkrótce załatwioną będzie, a wyżej wspomniana firma przystąpi do budowy toru, mającego połączyć dworzec kolei przez ulicę Kolejową, Krakowską i Wałową ze śródmieściem i bramą pilznieńską, wskutek czego ruch towarowy z ul. Wałowej przeniesiony zostanie na ulicę Strusińską.

Wielką usługę naszemu miastu, którego obszar z każdym rokiem powiększa się, odda takie ułatwienie komunikacyi.

— Żołnierz zabity podczas pokoju. Z Trębowli donoszą: Dnia 26 maja rano podczas ćwiczeń wojskowych w strzelaniu do celu zabity został przypadkowo jeden z żołnierzy batalionu strzelców, kwaterującego w Trębowli. Kula trafiła go w pierś i położyła na miejscu trupem. Żołnierz ów był Węgrem z pochodzenia.

SZLĄZK AUSTRYACKI.

Czułości małżeńskie. Z Ustronia na Szlązku donoszą, co następuje: Stolarz Paweł Śliwka, zamieszkały na Równi, pokłócił się z swoją żoną, ponieważ nie chciała mu dać kilku szóstek na wódkę. Przyszło do bójki, podczas której Śliwka odgryzł żonie cały nos. Biedną kobietę odesłano do szpitala.

KUCHARKA LITEWSKA.

ZAWIERAJĄCA:

Przepisy grantowne i jasne, własnem doświadczeniem sprawdzone, sporządzania smacznych, wykwintnych, tanich i prostych rozmaitych rodzajów potraw tak mięsnych jako i postnych, oraz ciast, legumin, lodów, kremów, galaret, konfitur i innych desserowych przysmaków, tudzież rozlicznych aptecznych zapraw, konserw i rzadszych specyałów.

Z PRZYDANIEM NA POCZĄTKU KSIĄŻKI:

DOKŁADNEJ DYSPOZYCYI STOŁU,

— PRZEZ —

W. A. L. Z.

(Ciąg dalszy.)

10. Wereszczaka.

Świnie schabki porąbać na kawałki, posolić i podrumienić na patelni na świeżej słoninee. Wlać tyle burakowego rosołu, aby było kwaskowato, włożyć angielskiego pieprzu i dobrze zagotować. Nakoniec wsypać podsitkowego tartego chleba, uważając aby sos nie był zbyt gęsty, wymieszać i podsmażyć.

Można też werzszczałkę gotować z wołowem mięsem.

11. Szynka solona gotowana na sztukę-mięsa.

Wypłókać, a jeżeli długo leżała w soli, wymoczyć szynkę przez parę godzin i gotować do miękkości, probując często widelcem. Na wydaniu zdjąć skórkę, pokroić i podać ze sztuką-mięsa białą wołową, na jednym półmisku. Ogarnirować ugotowaną w buljonie kartoflą.

Można też szynkę podawać na jednym półmisku z rumianą sztuką mięsa, i zalać rumianym sosem.

12. Szynka wędzona gotowana.

Namoczyć na noc szynkę w zimnej wodzie, obmyć wrzącą, ocierając otrębiami do czysta, i jeszcze w wodzie zimnej przepłókać. Zawiązać w serwetę, włożyć do zimnej wody, i gotować z początku na wielkim, potem dogotować, probując widelcem, na małym ogniu.

Jeżeli ma się użyć na zimno, trzeba ją zostawić w wodzie, w której się gotowała, aż ostygnie.

13. Szynka pieczona.

Namoczyć szynkę na noc, wymyć we wrzącej wodzie, wycierając otrębiami, opłókać, wytarć, położyć na rozwałkowane ciasto chiebowe, nakryć drugiem, oblepić szczelnie, podsypać mąką i piec w wypalonym jak na chleb piecu, przez parę godzin. Oczyścić z chleba, zdarć skórkę póki ciepła, osypać utłuczonym cukrem i cynamonem, i wstawić do pieca aby się cukier zarumienił. Szynka urządzona tym sposobem, będzie soczysta, krucha i smaczna.

14. Szynka Westfalska.

Wybrać piękną szynkę, wytarć ją dobrze saletrą z cukrem, po równej części, i niech tak poleży. Nazajutrz zagotować kwartę mocnego piwa, lub porteru, wrzucić doń funt soli morskiej, pół funta cukru, trochę pieprzu i goździków, (wszystko to powinno być grubo utłuczone.) Skoro się mocno zagotuje, zalać wrzątkiem szynkę niech leży w tym sosie dwa tygodnie, lecz trzeba wycierać ją tym gęstym sosem, i obracać po trzy razy na dzień, potem dymić przez dwa tygodnie i wywiesić na wiatr dla osuszenia.

15. Prosię pieczone, nadziewane.

Oczyszczone prosię wytarć mocno solą z wierzchu i we środku, nadziać, zaszyć, włożyć na rożen i piec z początku na wolnym ogniu, smarując często świeżą słoniną; skoro się podrumieni, podłożyć większy ogień i obracać prędko, nie przestając nacierać.

Można piec prosię na brytfannie; podłożyć krzyż z łuczywy, ułożyć prosię z podkurczonemi nogami i piec smarując z początku olejem lub oliwą, potem słoniną przez godzinę.

Dobrze też posmarować parę razy prosię mocno rozsoloną wódką a będzie skóra krucha.

Farsz tak się robi: Ugotować i usiekać prosięcą wątróbkę, kiedy za mało, dodać trochę cielęcej, przetarć przez sito, wlać parę łyżek roztopionego masła, wbić 4 surowe żółtka, dwa całe jaja, wymieszać, wsypać trochę drobnych czarnych rodzenek, cukru tyle aby słodko było, dodać kwaterkę utartej bułki, wymieszać mocno, i nadziać tem prosię.

Jeżeliby massa była zbyt gęsta, wlać trochę masła i wyrobić do pulchności.

Można prosię nadziać ugotowanym i zmieszanym z maćłem i jednem jajem, makaronem włoskim lub łazankami, i dodać muszkatowego kwiatu dla odoru.

e) ŹWIERZYNA.

1. Sztuka-mięsa z dzika.

Kawał mięsa od kotletów lub mięsistej części dzika, zamarynować na dni kilka w przegotowanym occie z korzeniami. Włożyć do rądla, osypać włoszczyzną i korzeniami, zalać buljonem i tuszyć: skoro się wysadzi, zalać szklanką wina, i jeszcze podtuszyć do miękkości. Skoro będzie gotowa, pokroić, zalać sosem zrobionym ze szklanki przecedzonego sosu w którym się tuszyła, i takiejże ilości wiśniowego soku. Na pół godziny przed wydaniem, osypać sztukę-mięsa miałko utartym chlebem, łyżeczką cukru i cynamonu, i wstawić do pieca, aby się zarumieniła.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dzieła wazniejsze,

które się ani w większej ilości ani też księgarniom taniej nie sprzedaje:

ANGLO POLISH-LEXICON by J. J. Baranowski. (A Grammar for English speaking people to learn Polish with pronunciation of Polish words in the English language). — Słownik Polsko-Angielski opracowany przez J. J. Baranowskiego. — Dzieło to jest dla chcących uczyć się po polsku. — W mocnej oprawie pół skórkowej, z wyzł. tyt. i marmurowymi brzegami. - - Cena $3.75.

BIBLIA STARY TESTAMENT PODŁUG tłóm. księdza Jakóba Wujka, z dodatkiem komentarzy Menochiusza, z kilkuset rycinami. — NOWY (Pana Naszego Jezusa Chrystusa) TESTAMENT z łacińskiego na język polski przełożony przez księdza Jakóba Wujka ozdobione 200 rycinami i obrazem kolorowym. Obydwa: Stary i Nowy Testament czyli BIBLIA oprawne są w jedną księgę, w pięknej oprawie płóciennej, złotymi i czarnymi wyciskami, marmurowe brzegi. - - - - - Cena $12.00

PISMA HENRYKA SIENKIEWICZA:

Każdy tom osobno oprawny w piękne płótno, ze złoconymi tytulikami.

Pisma Henryka Sienkiewicza 5 tomów. Tom I: Szkice Węglem. — Janko Muzykant. — Stary sługa. — Hania. Tom II: Listy z podróży. Tom III: Listy z podróży po Ameryce (dokończenie.) — Listy z Rzymu, Wenecyi i Paryża. — Komedya z pomyłek. Tom IV: Przez stepy. — Orso. — Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela. — Czyja wina? — Za chlebem. Tom V: Latarnik. — Niewola Tatarska. — Jamioł. — Na jednę kartę. — Bartek Zwycięzca. - - - $6.25

Ogniem i Mieczem. Powieść z lat dawnych, 4 tomy $5.00

Potop, powieść historyczna, 6 tomów - - $7.50

Pan Wołodyjowski, powieść historyczna, 3 tomy $3.75

Ta trzecia — Sachem Sielanka — Wspomnienia z Maripozy, z puszczy Białowiezkiej, wycieczka do Aten $1.25

Wyrok Zeusa. — Z wrażeń włoskich. — Organista z Ponikły — U źródła. — Lux in tenebris lucet. — Bądź błogosławiona! — Pójdźmy za nim! — Listy o Zoli $1.75

Rodzina Połanieckich, powieść w 3 tomach - $5.00

Bez Dogmatu, powieść w trzech tomach - - $5.00

Listy z Afryki. W dwóch tomach; z licznemi ilustracyami w tekście - - - - - - $5.50

☞ Wszystkie pisma H. Sienkiewicza uczynią $41.00.

☞ Powyższe dzieła Sienkiewicza są kompletnemi do obecnych czasów.

Biblia łacińsko-polska, czyli Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, podług tekstu łacińskiego Wulgaty, i przekładu polskiego P. Jakóba Wuyka, T. J., z komentarzem Menochinsya, T. J., przełożonym na język polski. Wydanie X. S. Kozłowskiego, biskupa łucko-żytomierskiego. We czterech tomach in 8-vo maj. (fracta pagina). $18.00

Cantionale Ecclesiasticum Complectens ea, quae in ecclesiis per Poloniam ex praescripto synodorum provincialum decantori solent, cum nislinctione ad Cantum chorolem. Ad Normam Processionalis Cracoviensis, adornatum et editum. (Z nutami), w mocnej oprawie. . . . $3.50

Cichy Janek i Głośny Franek. Powieść w dwóch tomach, przez Edwarda Lubowskiego. - - - - $2.50.

Chrobry. Opowiadanie historyczne z XI wieku, przez autora "Bitwy pod Raszynem." Z 6 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z złotymi i czarnymi wyciskami i ze złoconym tytulikiem. - - - - - $2.25

Druty Telegraficzne. Napisał Wincenty Kosiakiewicz. $1.50

Dwie Siostry. — Opowiadanie z życia młodych dziewcząt, napisała Marya Julia Zaleska. W ozdobnej płóciennej oprawie, ze złoconymi wyciskami i tytulikiem - - $3.00

Dolina bez wyjścia. Przygody podróżników w górach Himalaya, nap. Mayne Reid. Tłómaczyła z angielskiego M. J. Zaleska (z rycinami.) W pięknej oprawie płóciennej, ze złotymi tytulikami. - - - - - - $2.25

Duch Puszczy. Opowiadanie z amerykańskich borów. Według dra Bird'a, odrobił Wł. L. Anczyc, z 8 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej z czarnymi i złotymi wyciskami i tytulikiem. - - - - - - - $2.00

Domowy Lekarz Homeopata podług dzieł Drów Heringa, Testa i innych, przez J. Podwysockiego. - - $2.50

Ewangelie na niedziele, wielki post i wszystkie święta podług mszału rzymskiego ułożone a z biblii ks. Jakóba Wuyka wiernie wyjęte z dodaniem modlitw kościelnych i ewangelii opuszczonych w innych wydaniach, oraz początkowych nauk rzymsko kat. kościoła. Oprawne w czerwone płótno ang., wyzłacane brzegi, na extra pięknym papierze. . $5.00

Ewangelie i Epistoły na niedziele, wielki post i wszystkie święta, itd. . . . . . $1.25.

Giermek książęcy. Powieść historyczna z XIII wieku, dla młodzieży dorastającej, przez Zuzannę Morawską. (Z rysunkami Juliana Maszyńskiego.) W ozdobnej oprawie płóciennej, z złotymi i czarnymi wyciskami i ze złoconym tytulikiem. - - - - - - $2.25

Gwiazda Sudanu. Przygody podróżników w Afryce Środkowej, nap. M. Prêvost-Duclos. Z francuzkiego naśladowała M. J. Zaleska. Z 7 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złoconymi tytulikami i tytulikiem $2.25

Homilie na niedziele i święta całego roku przez ks. Ant. Chmielowskiego, M. S. T. $3.00

Kazania X. Piotra Skargi o siedmiu Sakramentach kościoła ś. katolickiego; przy których kazania przygodne o rozmaitych nabożeństwach wedle czasu które się w msze księgi wespołek z innemi drobniejszemi pismy tegoż X. Piotra Skargi włożyły i oddzieliły. Cumgratia & Privilegio S. R. M. $2.75

Kazanie na Niedziele i Święta całego roku ks. Piotra Skargi, S. J., 3 tomy. . . . $8.00

Kazania wielkopostne ks. Andrzeja Załuskiego biskupa Płockiego. $2.00

Kochanek Małgosi (typy gatunkowe) napisał Edward Lubowski. - - - - - - $2.00

Król Krak i królewna Wanda. Opowiadanie przedhistoryczne dla młodzieży, przez autora "Bitwy pod Raszynem". Z 8 obrazkami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z złotymi i czarnymi wyciskami i ze złoconym tytulikiem $2.25

"Lutnia." (Z nutami.) Pierwszy wybór kwartetów męzkich, polskich i obcych kompozytorów, zebrał Piotr Maszyński, dyrektor tow. śpiewackiego "Lutnia". 4 tomy - - $3.75

Mowy Parafialne, miane w Warszawie, w kościele św. Jędrzeja, przez ks. T. Grodzickiego proboszcza tegoż kościoła (Cztery tomy), oprawne w angielskie płótno, czerwone brzegi. $9.00

Misya Apostolska do pokuty i powstania z grzechów prowadząca, na trzy części podzielona przez ks. Karola Fabianiego, 3 tomy, każdy opr. w płótno ang. . $5.50

Miesiąc najsłodszego Serca Jezusowego, przez ks. Prokopa, kapucyna, opr. w ang. płótno, z czerwonymi brzegami, wyzł. tytuliki. . . . $2.25

Mowy Pogrzebowe przy zmarłych różnego wieku i stanu. Napisane oryginalnie przez ks. Antoniego Konrada Piramowicza, zgrom. ks. Reformatorów. $2.00

Młodzi Żeglarze czyli przygody myśliwskie w Ameryce Północnej, napisał Mayne-Reid, przełożyła z angielskiego M. J. Zaleska, z 12 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złotymi wyciskami i złoconym tytul. $2.25

Mały lord. Powieść dla młodzieży, napisała Frances Hodgson Burnett, przełożyła z angielskiego M. J. Zaleska (z rycinami.) W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złotymi wyciskami i tytulikiem. - - - - $2.25

Moi Znajomi. Martwa natura. Urbanowa. Morze. Ksawery. W starym młynie. Moja Cioteczka. W winiarskim forcie. Józik Skokacz. Maryśka. Lalki moich dzieci. Banasiowa. Anusia. Z cmentarzy. - . - - - $1.50

Mieszkaniec Puszczy. Powieść Cooper'a dla młodzieży opracowała M. J. Zaleska. Z 5ciu obrazkami. W ozdobnej oprawie płóciennej z czarnemi i złotemi wyciskami - $2.25

Odgłosy Gór i Dolin. Powieści z dawniejszych i nowszych czasów dla młodego wieku, napisała M. J. Zaleska, z 7 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złotymi wyciskami i tytulikiem. - - - - $2.25

Opisy i przygody z podróży różnych częściach świata. Zebrał i ułożył Wł. Anczyc, z 6 rycinami. W pięknej oprawie płóciennej, z wyciskami i złotym tytulikiem. - - - - - - - $2.25

Opowiadania. (Dr. Antoni J.) Dwa tomy. I zawiera: Senatorska Dola. — Chamska Dola. — Palestrant z XVIII wieku. — Pan Balcer z Godzimierza Wilga. — Na szpakowym szlaku. — Gospodarstwo skarbnika czerwonogrodzkiego w kamienieckiej warowni. — Emir Rzewuski. — Początek handlu polskiego na Czarnem Morzu i żegluga po Dniestrze. — Jeden ze szczepów zasłużonego roku. — II. Hrabia Redux. — Sprawa Tarnowska. — Nieszczęśliwy Władyka. — Z dziejów Polesia. — Alex Weryha Darowski. — Maurycy Gosławski. - - - - - - $5.00

Ogród Warzywny jego urządzenie i pielęgnowanie roślin warzywnych. Na żądanie komitetu Towarzystwa gosp. roln. krakowskiego opisał Karol Langie, członek nadzw. Akademii Umiejętności w Krakowie i komitetu Tow. gosp. roln. krak. - - - - - - $1.00

365 Obiadów za pięć złotych przez Lucynę C. autorkę kursu gospodarstwa dla kobiet, jedynych praktycznych przepisów poradnika porządku itd. - - - - $3.00

Plato V. Reussnera. Najlepsza metoda języka niemieckiego do nauczenia się pisać, czytać i rozmawiać w trzech miesiącach, bez pomocy lub z pomocą nauczyciela, z kluczem na końcu. . . . $2.00

Postilla Catholica, w której się znajdują: kazania na święta Panny Maryi, Apostołów, męczenników i innych świętych, których święta kościół zwykł obchodzić: począwszy od adwentu aż do św. Jana Chrzciciela, przez D. Jakóba Wuyka, z Wągrówca Teologa S. J., cum gratia & Prinil; S. R. M. 2 bardzo grube tomy. $16.00

Przygody Myśliwskie młodych osadników w Afryce Południowej. Napisał Mayne Reid. Przełożyła z angielskiego M. J. Zaleska. Z 12 rycinami. W pięknej oprawie płóciennej, z czarnemi i złotymi wyciskami i złoconym tytulikiem. - - - - - - - - $2 25

Puszcza wodna w lesie. Napisał Mayne-Reid. Przełożyła M. J. Zaleska, z 12 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złotymi wyciskami i tytulikiem. - $2.25

Połów potworów morskich, napisał Mayne-Reid Przełożyła z angielskiego M. J. Zaleska. (Z 8 rycinami.) W pięknej oprawie płóciennej, z złotymi i czarnemi wyciskami i złoconym tytulikiem - - - - - - $2.25

Powieści z 1001 Nocy dla młodzieży, przekład polski podług A. L. Grimm'a. Z 6 rycinami kolorowanemi. W mocnej oprawie z litograficzną okładką. - - $2.00

Tajemnice Afryki, napisał Ludwik Jocolliott. Zawiera: Ostatni statek niewolniczy. — Bohater puszczy. — Stolica stepu. Przeł. z francuzkiego Karol Jurkiewicz. Ozdobione 32-ma ilustracyami. W pięknej oprawie płóciennej, z czarnemi i złotymi wyciskami i złoconym tytulikiem - $3.25

Woły robocze. Obrazki z życia poczciwców przez A. Wilczyńskiego (autora "Kłopotów Starego Komendanta".) - $1.25

W Połcieniu. Opowiadania i obrazki przez Willę Zyndram Kościałkowską. - - - - - - $2.00

Wilcze Gniazdo. Powieść z czasów krzyżackich dla dorastającej młodzieży przez Zuzannę Morawską, z 5 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z wyciskami czarnymi i złotymi i ze złoconym tytulikiem - - - $2.00

Wyprawa po skarby ukryte w pośród puszczy. Przygody podróżników w Australii. Wolny przekład z francuzkiego przez M. J. Zaleską. Z rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złotymi wyciskami i tytulikiem. $2.25

Z różnych sfer. Nowele i obrazki Elizy Orzeszkowej. 2 tomy. — I. Stracony. — Dziwak. — Pani Linza. — Szara Dola. — II. — Julianka. — Czternasta część. — Silny Samson. — Milord. - - - - - - $2.50

Melodye do Zbioru Pieśni Nabożnych Katolickich do użytku Kościelnego. Ułożone do grania na organach i śpiewania na cztery głosy. W mocnej oprawie. Cena - - $5.00

Śpiewnik Kościelny (Cantionale ecclesiasticum) obejmujący Pieśni, Hymny, Antyfony, Nieszpory itd. z melodyami oraz objaśnienia tyczące się świąt i obrzędów kościoła rzymsko-katolickiego, ułożony podług muzyki kościelnej, chóralnej i figuralnej Romualda Zientarskiego, w mocnej oprawie, cena - - $2.75

Szczeble do Nieba. T. Kłonowskiego w dwóch tomach, w mocnej oprawie, cena - - - $250.00

Cantionale Ecclesiasticum Grabskiego, w mocnej oprawie ze złoconemi brzegami i tytulikami, cena - $5.50

Plato V. Reussner'a najlepsza metoda języka niemieckiego do nauczenia się czytać, pisać i rozmawiać po niemiecku w trzech miesiącach bez pomocy, lub z pomocą nauczyciela. Kurs niższy i wyższy z kluczem na końcu. Cena - - - $2.00

M. Joel. Polnische Grammatik, z kluczem w osobnej książce. W mocnej oprawie. Cena - - - - $3.50

Nauka Poezyi zawierająca teoryą poezyi i jej rodzajów oraz znaczny zbiór najcelniejszych wzorów poezyi polskiej do teoryi zastósowany przez H. Cegielskiego, w mocnej oprawie, cena $5.75

Słownik Polsko-Łaciński przez ks. Antoniego Bielikowicza w dwóch tomach, w mocnej oprawie, cena - $13.65

Nauka Położnictwa dla użytku położnych napisana przez dra Henryka Jordana, w mocnej oprawie, cena - $7.00

Nauka o chorobach kobiet (Gynaekologia) przez dra Mieczysława Gruella, w mocnej oprawie, cena - $9.00

Pisma Lekarskie dra T. Chałubińskiego, w mocnej oprawie, cena . . - - - - $3.50

Praktyczny Kucharz Warszawski zawierający 1503 przepisy różnych potraw oraz pieczenia ciast i przygotowywania zapasów śpiżarnianych, cena - - - $3.00

Filotea czyli droga do życia pobożnego napisana przez św. Franciszka Salezyusza biskupa i książęcia Genewskiego oraz założyciela zakonu Nawiedzenia Najśw. Maryi Panny. Przetłómaczył podług najpoprawniejszego dawnego wydania ks. Aleksander J. w mocnej oprawie z złoconemi brzegami, cena - - $2.50

Droga do życia pobożnego, przez św. Franciszka Salezyusza, w mocnej oprawie, cena - - - $1.75

Godzina Straży czyli godzina nieustającego Różańca w rozmaitych okolicznościach życia, w mocnej oprawie, cena - 75c.

Pisma Adama Mickiewicza w mocnej oprawie, cena $12.00

Powstanie Narodu Polskiego w r. 1830—1831 od epoki na której opowiadanie swoje zakończył Maurycy Mochnacki, z mapą teatru wojny i czterema kartami topograficznemi przez Ludwika Mierosławskiego, w ośmiu tomach, w mocnej oprawie, cena $45.00

Bitwy i Potyczki stoczone przez wojsko polskie w r. 1831, zestawił E. Callier, porządkiem chronologicznym podług Ludw. Mierosławskiego, S. Barzykowskiego i źródeł współczesnych, w mocnej oprawie, cena - - - - - - - $5.00

Kazania Sejmowe Skargi, wykład publiczny M. Bobrzyńskiego miany w dniu 29 Marca, 1876 r. w Krakowie, cena - 35c.

Historya Unii Kościoła Ruskiego z Kościołem Rzymskim, napisał ks. Edward Likowski, cena - - - $3.50

Wykład Listów św. apostoła Pawła do Tymoteusza, Tytusa, Filomena i do żydów jako dalszy ciąg wykładu Pisma św. Nowego Zakonu przez ks. W. Serwatowskiego, w mocnej oprawie, cena $1.25

Wieczór św. Sylwestra czyli wypisy z mojego dziennika, napisał ks. Feliks Gondek, w mocnej oprawie, cena - $1.50

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,

Publisher "Gazeta Polska",

532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.

Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:

W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku....$2.00

W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,

532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Chicago, Ills., 17-go Czerwca, 1897.

Zdaje się, do zawarcia traktatu pokojowego pomiędzy Turcyą a Grecyą nie przyjdzie tak prędko. Układy postępowały przez pewien czas żółwim krokiem aż nareszcie całkiem zostały zaniechane. Podobno sułtan miał się udać do cara rosyjskiego i cesarza niemieckiego z prośbą, ażeby nie pozwolili innym mocarstwom zmusić go do wystąpienia z Tessalii i oddania Grecyi tej zajętej prowincyi, i że zupełnie chętnie przyjmie poszkodowanie terytoryalne w miejscu pieniężnego. Gdy się o tem dowiedzieli inni posłowie, zarzucili całkiem dalszych narad pokojowych.

Anglia oświadczyła, że nigdy na to nie pozwoli, aby Chrześcianie dostali się pod panowanie Turka—lecz jest faktem znanym ogólnie, że oświadczenia Anglii nie są już dzisiaj tak skutecznemi jak były kiedyś. Pomiędzy mocarstwami europejskiemi nie ma wcale żadnego porozumienia, nie ma żadnej zgodnej akcyi ani dążności do jednego i tego samego celu. Z takiego stanu rzeczy, korzysta Turcya. Nie tylko, że nieustannie zalewa zajętą Tessalią i przyległą Macedonię świeżemi wojskami ale zakłada wszędzie rządową administracyą, sądy, straże policyjne i otwiera szkoły. Baszowie i inni wielcy oficerowie tureccy poposełali do Konstantynopola po swoje haremy i usadowiają się w Tessalii jakby we własnym kraju.

W Tessalii i w przyległej Macedonii Turek ma od 500 do 600 tysięcy wojska pod bronią. Któreż mocarstwo odważy się zmusić sułtana do porzucenia Tessalii i wycofania swych wojsk z niej; kiedy Niemcy i Rosya zdawają się popierać sułtana — zwłaszcza Niemcy? Pewnie, że nie Anglia, bo sama nie może nic uczynić, Austrya nie interesuje się tem bardzo a Włochy —od czasu klęsk greckich — zupełnie się nie mieszają do spraw grecko-tureckich.

Największa niepewność jest co uczyni Rosya. Jest ona na oko życzliwą dla Turcyi, lecz przeszłość okazała, że moskiewska przyjaźń lub życzliwość, jest bardzo szkodliwą. W interesie planów Rosyi wcale nie jest, ażeby Turek się wzmocnił. Tymczasem, jednakowoż, Turek gospodaruje w Tessalii jak mu się podoba a układy pokojowe mogą się przewlec do długiego czasu.

Nic nie wiadomo na pewno, jak sobie postąpi teraz Prezydent McKinley, w sprawie Kuby, kiedy wysłuchał raportu ustnego i pisemnego, popartego dokumentami konsulów amerykańskich, posła p. Calhoun, który w przeszłym tygodniu powrócił z Kuby. Prezydent milczy i ani słówkiem się nie zdradza—co uczyni. Tyle tylko jest wiadomem, że jest bardzo życzliwym dla sprawy rewolucyonistów. Lecz jako głowa 70-milionowego światłego narodu amerykańskiego chce sobie postąpić aby jego krok nie był uważanym ani za porywczy ani za niedyplomatyczny. W takich mniejwięcej wyrazach tłómaczą Prezydenta jego przyjaciele a jednocześnie gorący sympatyzatorzy sprawy Kuby.

Obiegają w Washingtonie wieści, że raport p. Calhoun dosadnie udowodnił Prezydentowi, iż rewolucyoniści zasługują na uznanie ich za "stronę wojującą" i że mają zupełnie dobrze zorganizowany rząd tak cywilny jak i wojskowy. Niektórzy są zdania, że Prezydent wkrótce załatwi sprawę Kuby ku zupełnemu zadowoleniu narodu amerykańskiego, który cały współczuje gorąco dla Kuby.

Wpływowe dzienniki tutejsze, tak wschodne jak i północno-zachodnie, podawają "pieprzne" artykuły na kongres — szczególnie na senat — za zanadto wielkie zwlekanie z uchwaleniem taryfy. Od jednego końca kraju do drugiego jest wołanie, aby kongres czemprędzej skończył z cłem i natychmiast potem zabrał się do sprawy monetarnej czyli pieniężnej.

Niektóre dzienniki zarzucają nawet administracyi zdradę, drugie domagają aby albo zaraz uchwalić nową taryfę bez straty dalszego czasu, albo całkiem dać spokój taryfie i kontentować się taryfą teraz istniejącą. Zgoła, głosy zewsząd się odzywają, że największy czas już raz skończyć z taryfą, ażeby cały kraj mógł przejść ze stagnacyi do zwykłych stosunków.

Jeźli wszystko pójdzie gładko, sprawa cła ma być załatwioną w tych dniach — jednak nie można polegać na obiecankach kongresmanów, bo ci, biorąc regularnie swoje pensye, nie czują tego zastoju tak dotkliwie, jak biznesiści, fabrykanci, robotnicy i farmerzy.

Pomimo tego krzyku gazet o taryfie, stosównie do raportów dwóch największych agencyj kupieckich, Dun'a i Bradstreet'a, stosunki coraz się poprawiają po całym kraju. Dobrobyt — jak twierdzą agencye — powraca bardzo pomału, lecz jednak — powraca. Lato będzie lepszem jak wiosna, a na jesień ma być już znacznie lepiej. Zobaczymy. Czasy teraźniejsze porównywają niektórzy do czasów Faraonowych w Egipcie, do 7 lat urodzajnych i 7 lat biednych. Podobno mamy być na końcu tych "7 lat biednych".

Szkoda tylko, że nie mieliśmy takiego przyszłość przepowiadającego Józefa, jak miał go Faraon.

Przeglądając pisma polskie starokrajskie, znajdujemy tak w artykułach jak i w ogłoszeniach wyraz "rower" zamiast "kołowiec". "Rover" jestto wyraz angielski i oznacza "wałęsacz". (Słowo: to rove —wałęsać się, bujać po świecie itd.)

Jestto nazwa dana przez jednę z wielu fabryk własnego wyrobu kołowcowi. Nazwy są rozmaite, jak np.: "Columbia," "Monarch," "Rover," "Derby," "Emperor," "Yankee," itd. itd. A więc jedną z nazw jest "Rover."

Dla czego więc bicykiel (po polsku dwu-kołowiec lub "kołowiec"— rzeczownik ten ukuliśmy w kuźni "Gazety" naszej) nazywać "rowerem," kiedy nazwa ta nie oznacza wcale przedmiotu, tylko jest tytułem kołowca pewnej fabryki.

Anglicy i Amerykanie mówią: "wheel" (koło, kółko) i "bicycle" (bicykiel, dwu-kołowiec) Zupełnie poprawnie możemy się wyrażać: kołowiec, dwu-kołowiec lub kółko.

Wspominamy dlatego o "kołowcu," że takowy jest coraz to popularniejszym po całym świecie i jest naturalnie w szerokiem użyciu, tak dla przyjemności jak i dla wygody w naszej starej ojczyźnie.

Zatem panowie dziennikarze na drugiej stronie "wielkiego stawu," nazywajcie bicykiel "kołowcem," bo to czysto po polsku.

Zjazdy.

Na wielkie manewry rosyjskie, które w r. b. odbędą się w okolicy Białegostoku, mają, jak donosi organ rosyjskiej wojskowości, Razwiedczyk, przybyć w charakterze gości cesarze Franciszek Józef i Wilhelm II., jako też prezydent republiki francuskiej Faure. Dla cesarza Franciszka Józefa przygotowują kwaterę w pałacu hr. Rüdigera, cesarz Wilhelm ulokuje się w dobrach Choroszcz, a prezydent Faure zamieszka w budynku sztabowym pułku dragonów.

Pisma paryskie omawiają podróż prezydenta do Petersburga. Trudności jej leżą nie po stronie Rosyi, jeno Francyi. Oprócz prezydentów Izb, ma towarzyszyć Faurowi także minister spr. zew. Hanotaux. Ponieważ konstytucia nie uznaje żadnej wiceprezydentury, wytoczono kwestyę, kto podczas nieobecności prezydenta republiki sprawować będzie rządy państwa. Na każdy wypadek, uczy się Faure, jak donosi Figaro, na łeb na szyję po rosyjsku. Matin zapewnia, że w maju car przyjedzie do Compiegne. Oficyalnie wprawdzie tego jeszcze nie ogłoszono, ale mnóstwo poszlak wskazuje na istnienie takiego projektu.

Odeskij Listok donosi, iż książę bułgarski Ferdynand zawita do Petersburga z prezydentem ministrów i ministrem wojny pod koniec bm., a więc w czasie pobytu cesarza Franciszka Józefa nad Newą.

U zegarmistrza.

Służąca (przynosi perpendykuł od zegara). Proszę Pana narychtować to dla mojej pani, bo się zepsuło.

Zegarmistrz. Moja kochana panienko, trzeba przynieść cały zegar.

Służąca. Kiej zygar jest dobry. ino to się nie chce ruszać.

Tarcie Słowian z innemi narodowościami w Austryi.

Wiedeń 15 maja. Słowianie rozrzuceni po całych Austro-Węgrach z wyjątkiem Tyrolu i Voralbergu, ścierają się pod względem narodowym nie tylko z Niemcami i Węgrami, ale także z Włochami i w parlamencie austryackiem w Wiedniu co chwila odzywają się echa tego tarcia.

Niemcy narodowcy postanowili i z tego korzystać, żeby utrudniać ministerstwu rządy i ukracać "uroszczenia słowiańskie" na każdym kroku. W zeszły czwartek wywołali posłowie niemieccy znowu burzliwe sceny. Chodziło o legitymacye nowych posłów włoskich, wybranych z Pobrzeża i Dalmacyi w okolicach Tryestu. Zbadanie tych legitymacyi powierzono w komisyi Słoweńcowi. Trzeba zaś wiedzieć, że zaciętość narodowa między Słoweńcami i Włochami na Pobrzeżu i w Dalmacyi jest tak wielka, iż co chwila przychodziło do krwi rozlewu i rząd wysłał do tych dwóch krajów koronnych znaczne siły wojska, które już teraz cofnął w części, żeby jaki taki porządek utrzymać. W obec tego Niemcy narodowcy uważali za obrazę sprawiedliwości, że w komisyi parlamentarnej poseł Słoweniec ma referować o posłach włoskich. Nuż brać obronę Włochów. Poseł Hoffman odzywa się, że to istny gwałt, poseł Kienmann z Wiednia woła na cały głos dosłownie: "a to świństwo." Zrywa się burza oburzenia, poseł Persler, adwokat z Lincu, poprawia sytuacyą i woła: "A musimy tu mówić o świństwach, choć się to większości nie podoba!" Marszałek dzwoni, w Izbie powstaje coraz większy niepokój. Niemcy stawiają dwa nowe wnioski, nie mające z tą sprawą żadnego znaczenia, między innemi, żeby komisya legitymacyjna jeszcze raz rozpatrywała sprawę wyboru posłów włoskich i żeby następne posiedzenie parlamentu odbyło się—za tydzień! Wszystko — dla "obstrukcyi." Marszałek Kathrein zachowuje zimną krew, oddaje wnioski pod głosowanie, które naturalnie przepadają. Wreszcie po kilku godzinach przychodzi sprawa pod obrady.

W loży dziennikarskiej siedzi ks. Stojałowski. Na twarzy jego, okolonej bujnym zarostem, maluje się pewność siebie i widoczne zadowolenie. W izbie mówią o zamierzonej zmianie frontu stronnictwa ks. Stojałowskiego i o spodziewanem zbliżeniu się jego do rządu. Na razie są to wszystko tylko przypuszczenia.

Przemawia konserwatywny Słoweniec, profesor w Gorycyi ks. Spincic, opowiadając o ucisku Słoweńców i Kroatów w Istryi przez Włochów, których rząd popiera. Mówi przytem o przeprowadzonem w Istryi rozbrojeniu. Przy tej sposobności odebrano Słoweńcom przedmioty, niezbędne do ich domowego i gospodarczego użytku. Ale Włochom pozostawiono ich sztylety, puginały i rewolwery. Ta cała akcya to nasłanie wojska, oraz rozbrojenie służy tylko do pokrycia nadużyć, których się dopuściły w obec Kroatow c. k. władze. Mówca przytacza wypadek, w którym prokurator groził ludziom nabitą strzelbą, ponieważ śpiewali pieśni kroackie. Przelana krew, ranni i zamordowani, wdowy i sieroty, oto ofiary tego systemu.

Na oskarżenie to odpowiada włoski burmistrz z Poli, adwokat p. Rozzi. Powiada on, że terroryzm, jaki dziś rozwinięto przeciw Włochom na Pobrzeżu, wywołali Słoweńcy sami. Ci panowie są moralnymi sprawcami zorganizowanych zbrodniczych postępków całych mas ludności. Mówca twierdzi dalej, że Włosi na Pobrzeżu są ofiarami niesłychanego terroryzmu. W niektórych okolicach Włosi boją się wstąpić po zapadnięciu zmroku na drogi po za obrębem miasta, bo niezawodnie czeka ich niebezpieczeństwo napadu lub postrzelenie kulą. Prawie codziennie rozchodzą się wieści o gwałtach, których ofiarami padają Włosi w Pobrzeżu.

Następnie zabiera głos kanonik z Lublany ks. dr. Żytnik. Spokojne i rzeczowe jego wywody robią w Izbie bardzo dobre wrażenie. Powiada on, że nad Adryą przeciąga właśnie powiew, który gotuje pełną gromów burzę. Słowianie są tam zdani na łaskę i niełaskę jednego stronnictwa, które przed niczem się nie cofa. Na naszych sędziów narzucili się dziś panowie, którzy idą w narady z najbardziej rozjątrzonymi desperakami. Wśród ludności słowiańskiej w Pobrzeżu coraz powszechniejszem staje się przekonanie, że w najwyższem miejscu zgodzono się już na odstąpienie naszego kraju Włochom. Namiestnik oddał się na usługi stronnictwa włoskiego, które postawiło sobie za główne zadanie przygotować Pobrzeże dla Włoch. Może się stać coś, czego przewidzieć niepodobna.

Z kolei przemawiał reprezentant rządu radca dworu baron Czapka. Ten znów przytaczał liczne przykłady ekscesów, popełnianych przez Słoweńców przeciw Włochom i Włochów przeciw Słoweńcom. W całem Pobrzeżu z powodu przekroczeń wyborczych uwięziono 194 osób, pomiędzy temi 27 Włochów i wdrożono przeciw nim śledztwo. Z uwięzionych pozostaje jeszcze 66 pod kluczem. W ogóle wniesiono 118 skarg. Dotychczas zapadło 21 wyroków, w których skazano obwinionych na różne kary, a jeden wyrok uwalniający.

Zabiera następnie głos p. Lenassi, przemysłowiec z Gorycyi, Włoch, dobry mówca i polemizuje z wywodami ks. Żytnika. Mówca skarży się na szykanowanie Włochów w ich własnej ojcowiźnie, na pustoszenie pól i winnic i broni Włochów na Pobrzeżu przed zarzutem rewolucyi.

Następny mówca p. Biankini, Kroat, redaktor pisma "Narodni List" w Zarze, opowiada donośnym głosem w lichej niemieczczyźnie o ucisku Słowian w Dalmacyi. Zamiast naturalnego wału przeciw sąsiadom, znajdzie się tam kawałek Włoch. Kroaci z Dalmacyi stają w obronie swych słowiańskich braci w Gorycyi i Tryjeście.

P. Ferjancic, Słoweniec, radzca sądowy z Krainy, twierdzi, że stosunki na Pobrzeżu są niemożliwe, a winę tego ponosi rząd. Słowianie nie pozwolą się dłużej ciemiężyć.

Na wniosek stawiony zamknięto dyskusyę w imiennem głosowaniu 160 głosami przeciw 100.

Słowianie a Niemcy w Austryi.

(Orędownik.)

Z Wiednia piszą:

Rozpuszczono pogłoski nawet w galicyjskich pismach, że stanowisko hr. Badeniego jest zachwiane. Możemy zapewnić, że dzisiaj jest ono silniejszem, aniżeli kiedykolwiek tak w obec ugody z Węgrami, jak w obec tych Niemców, którzy jeżdżą do Drezna na wiece, by ztamtąd atakować rządy ministra Słowianina.

Wniosek Niemców, żeby ministrom austryackim wytoczyć proces o naruszenie konstytucyi, przepadł naturalnie z kretesem. Załatwiono się z nim w ten sposób, że poseł Kaizl, Czech, wniósł o przejście do porządku dziennego nad wnioskiem Niemców. Za wnioskiem Kaizla głosowało 203, przeciw niemu 163 posłów i awantura "obstrukcyjna" Niemców została załatwiona.

Posłowi Wolfowi, który Niemcom w Austryi przyznał większą kulturę, a ludy słowiańskie nazwał narodami "niższej wartości," dał poseł dr. Danielak z partyi ks. Stojałowskiego dzielną odprawę. Odpowiedział Niemcom, że w Austryi nie ma ludów z mniejszą lub większą wartością. Wszystkie ludy w Austryi mają równe prawa i jest to tylko uroszczeniem Niemców, żeby mieli mieć większe prawo do innych. Nie uznajemy w Austryi— mówił dr. Danielak — żadnej wyższości lub niższości u poszczególnych narodów koronnych, a to narodowe faryzeuszostwo, z jakiem Niemcy tu przemawiają w imię swej narodowości, odpychamy z oburzeniem. My Polacy mamy zawsze przed oczyma, na jakie tortury skazany był naród polski w Galicyi przez długie dziesiątki lat podczas biurokratycznego panowania Niemców w Austryi. Uprzytomniamy sobie bardzo dobrze, jak krzyczącą jest niesprawiedliwością, jeżeli się narodowi odmawia praw i po barbarzyńsku odbiera mu język. Prawdziwa cywilizacya i moralność nie rzuca się na cudze prawa! (Żywe oklaski po prawicy, ryk po lewicy niemieckiej.)

Niemcy wołali z groźbą: Zapamiętamy to panu, wystąp pan tu tylko jeszcze raz z swojemi skargami na rządy galicyjskie!

Przeciw wnioskowi Niemców głosowali oczywiście wszyscy posłowie z partyi ludowej i partyi ks. Stojałowskiego. Dwaj socyaliści polscy znaleźli się w trudnem położeniu. Pan Daszyński z Krakowa usunął się z sali, a pan Kozakiewicz, socyalista z Lwowa, pozostał i naturalnie głosował z Niemcami.

Gazety galicyjskie pochwalają dr. Danielakowi i całej partyi ks. Stojałowskiego, że stanęli w obronie ministra hr. Badeniego, którego serdecznie zresztą nienawidzą. Lękały się, że nienawiść do hr. Badeniego zapędzi obie partye ludowe chwilowo w szeregi Niemców, którzy zresztą popierali te partye przeciw Kołu polskiemu. Obawa ta była płonna i obie partye poszły za zdrowym zmysłem politycznym.

Po odrzuceniu wniosku Niemcy strasznie są rozdrażnieni, ich gazety, mianowicie "Neue Fr. Presse," która w prasie austryackiej chciała zawsze grać pierwsze skrzypce, wygaduje niemiłosiernie na rządy hr. Badeniego i na Polaków oczywiście także.

Młodoczesi zachowują umiarkowanie.

Niemieccy posłowie, gdy sprawa ich przepadła w sobotę w Wiedniu, jeszcze tego dnia wyjechali pospiesznym pociągiem na wiec do Drezna.

Wiec w Dreznie zwołany na niedzielę dnia 9 maja został urządzony przez Niemców z Niemiec dla Niemców z Austryi. Urządzeniem wiecu zajął się głównie Zimmermann, poseł do parlamentu niemieckiego. Zebrało się Niemców około 2000, między nimi wielu Niemców z sąsiednich Czech, a także posłowie austryaccy, jak Wolf, Iro, Turki i inni.

Obrady były bardzo hałaśliwe i odgrażające się. Zakończyły się przyjęciem rezolucyi potępiającej rozporządzenia językowe hr. Badeniego, jako "upokorzenie narodu niemieckiego." Rezolucya wzywała także Niemców bez "bezwzględnej walki z zachciankami słowiańskiemi."

W Dreźnie zrobili Niemcy z tej sprawy czysto-austryackiej sprawę niemiecką na wielką skalę. W Wiedniu przedstawiają się rozporządzenia językowe jako sprawa regulowana między ludami a rządem tychże ludów; w Dreźnie zaś przedstawiają się one w charakterze walki całego narodu niemieckiego z Słowianami austryackimi. Niech nam tu wolno będzie zauważyć, że nam Polakom często zarzucają, iż nie liczymy się z stosunkami i względami międzynarodowymi. Istotnie z rozmaitych powodów i pobudek zapominamy o tem czasami w naszem nieszczęściu —na własną szkodę, bo z tej naszej nieoględności przeciwnicy kują broń przeciw nam. Na nasze tłómaczenie możemy jednak przywieść ucisk polityczny i brak wyrobienia się politycznego, bo tylko nasze własne nieszczęścia są dla nas jedyną szkołą polityczną.

Prosimy teraz porównać nas Polaków—z Niemcami,—"wysoce" politycznie wykształconymi. W Dreznie zbiera się na wiec 2000 Niemców, na porządek obrad stawiają rozporządzenia rządu wiedeńskiego, złączonego trójprzymierzem z rządem berlińskim, wydają wyrok potępiający na rząd wiedeński, i żeby temu postępowaniu nadać znaczenie polityczne: uchwalają wysłać telegramy:

1, do cesarza Wilhelma, dziękując mu za jego mowę z dnia 18 stycznia 1896, wzywającą Niemców do obrony — "niemieckości także za granicami Niemiec,

2, do króla saskiego z wyrażeniem hołdu,

3. i do ks. Bismarka z wyrażeniem czci i ślubowaniem, że będą postępowali w duchu jego "wielkich dążności narodowych."

To pyszne pojmowanie stosunków międzynarodowych, stosunków między dwoma sąsiedniemi mocarstwami, związanemi przyjaźnią i przymierzem.

Prócz posła Zimmermanna przemawiał na wiecu redaktor Welcker z Drezna. Mówca zaznaczył, że szczepy niemieckie i dziś zająć muszą stanowisko w obec stosunków w Austryi i stanąć po stronie uciśnionych ziomków, którym wydzierają największe dobro: język niemiecki. Niemcy zaprotestować muszą przeciw temu, aby małoznaczącej mniejszości (t. j. Słowianom) uczynić pewne ustępstwa (!!) Niemcy zaprotestować muszą także przeciw tym rozporządzeniom tem bardziej, że jak w Austryi, tak w Niemczech obudza się ruch słowiański coraz więcej. "Jak długo ks. Bismark— rzekł mówca silną dłonią trzymał naród polski, mieliśmy spokój i nie potrzebowaliśmy się obawiać nawału słowiańskiego. (Oklaski.) Za rządów hr. Capriviego podniósł znowu głowę naród polski i stoi teraz przed bramami Berlina. I z tem niebezpieczeństwem liczyć się nam trzeba, gdy walczymy o Austryą. Austrya byłaby zerem — bez siły, pracowitości i nauki, a szczególnie bez mowy niemieckiej (żywe oklaski.) — Jest tedy obowiązkiem każdego Niemca, pomódz uciśnionym Niemcom austryackim w ich walce o słuszność. Dla tego stawiam rezolucyę, wyrażającą żywe niezadowolenie z powodu językowych rozporządzeń. Czynimy to tem chętniej, że bezczelna zaborczość słowiańska narusza nasz stan posiadania i wzywamy naród nasz do występowania całą siłą przeciw tym uroszczeniom. Naszych ziomków austryackich wzywamy do podjęcia walki i prowadzenia jej z całą bezwzględnością niemiecką aż do zwycięztwa."

Rezolucyą, o której już wyżej wspomnieliśmy, przyjęto wśród hucznych oklasków.

Poczem pan Zimmermann przedstawił trudności, jakie zwalczać należało, aby uzyskać pozwolenie władz na odbycie zgromadzenia. Gdy mówca zaczął krytykować postępowanie policyi saskiej, obecny komisarz rządowy zebranie rozwiązał.

Z powodu tego powstał niesłychany hałas. Wszyscy podnieśli się z miejsc i zaprotestowali przeciw zarządzeniu komisarza. Gdy hałas coraz większe przybierał rozmiary, wkroczył na salę oddział straży policyjnej, a komendant polecił natychmiast opróżnić salę. Wśród śpiewu "Wacht am Rhein" opuścili zgromadzeni salę.

Ta demonstracya niemiecka przeciw Słowiańszczyźnie w Austryi zaostrzy rzeczywiście ducha Słowian. Pokaże się to już przy ułożeniu adresu do tronu, który wypadnie, jak już dziś powiedzieć można, w duchu autonomicznym, to znaczy, wyrażającym nadzieję, że cesarz Franciszek będzie popierał coraz więcej potrzeby poszczególnych narodów, i na ich rozwoju narodowym i ich przywiązaniu do jego dynastyi opierać będzie się całej monarchii i przyszłość swej dynastyi. Adres ten przejdzie także większością głosów—wbrew głosom niemieckim.

U Malarza.

Bankier Goldfisz: — Proszę zrobicz portret od mojej córki — a co może kosztować?

Malarz Bazgralski: — 50 dolarów.

Bankier G.: — Cooo? piędziesiąt dolarów, tyle co i portret żony? Przecież ja nawet na kolei płacę za córkę połowę ceny.

* * *

— Jakie mięso jest najgorsze?
— Język starej bajczarki.

Polacy w Syberyi.

(Ciąg dalszy.)

(VI). Na roku 1867 kończy się to opowiadanie; późniejszych więc kolei losów wygnańców naszych nie znajdujemy w omawianem dziele; brakuje tu również wielu szczegółów, dotyczących dziejów pobytu naszych wygnańców — nawet z epoki opowiadania, a o próbie ucieczki zbrojnej z nad Bajkału, mamy tylko wzmiankę, w której autor odsyła czytelnika po szczegóły do pism peryodycznych (III, 82).

Przejrzawszy historyę wygnania polskiego na Syberyi, należy — dla uzupełnienia obrazu — rzucić okiem na niektóre jeszcze ustępy z poprzednich tomów omawianego dzieła.

Mamy przed sobą opis transportacyi więźniów stepami. Oto wychodzi "partya" aresztantów z miasta (partya 150—300 ludzi, wychodzi stale co tydzień w dniu przepisanym). Mieszkańcy, przeważnie niewiasty, usłyszawszy brzęk kajdan na ulicy, wychodzą ku nim z jałmużną, dawaną "dla miłości Chrystusa", nie bez pewnego współczucia przecież dla doli "nieszczęsnych" — jak ich tu ogólnie lud nazywa. Jałmużna składa się z odzieży, jadła i pieniędzy, a w niektórych bogatszych miastach szacują ją na setki rubli.

Z grona pędzonych, a przez nich samych wybrany "starosta", gospodarz partyi, przybrawszy do pomocy paru poważniejszych towarzyszów, rozdziela następnie datki pomiędzy wszystkich zarówno. Szczególniej wielką cenę mają pieniądze, które w różnych ciężkich przejściach są pomocne, jak np.: Przybyli na etap na nocleg. Nazajutrz raniutko budzi ich bicie w bęben, do wymarszu; odziewają się prędko, manatki składają na furmanki i wychodzą na dziedziniec więzienia. Wtem słyszą komendę: "myć podłogi"! — Na dworze mróz trzaskający; gdy więc kilku z nich myć będzie podłogi z przeszłorocznego błota, cała partya stać musi na dworze i marznąć. Aresztanci wypraszają się od tej roboty; wiedzą przytem, że nie są do niej obowiązani.

— "Kto zaplugawił, ten powinien uprzątnąć, tak jest wszędzie; taka ustawa" — decyduje podoficer.

— "Nie wiemy wcale o takiej ustawie, i nie widzieliśmy jej zgoła; na ścianie nie przybita. Władza zabrania ciemiężyć".

— "Tak było roku zeszłego; teraz idzie rok inny i ustawy inne".

— "Gdzież są te ustawy?"

— "Nie zdążyliśmy ich przybić".

— "To je pokażcie"!

— "Przyjdź tu innym razem, to je obaczysz!"

Po tej rozmowie, podoficer, zamiast zrobić apel, jak zwykle, wybiera trzech lub czterech najmówniejszych. Jednocześnie zamykają bramę etapu, konwój bierze karabiny pod kolby i otacza partyę łańcuchem. Wyznaczonych do szorowania podłóg aresztantów wyprowadzają przed szeregi, dają im do rąk szafliki z wodą zimną. Wodę dlatego dają zimną, ażeby mycie trwało dłużej, ażeby tem samem partya była zmuszoną stać dłużej na mrozie nieruchoma. Izb tych jest w koszarach 5—6, błota nalepło w nich w ciągu całego roku, a może jeszcze od dawniejszego czasu, i trudno wiedzieć, kiedy się skończy to mycie. Partya widzi, że będzie musiała czekać długo, że zziębnie całkiem, zmarznie, zaczyna rozważać i namyśla się..."

Aresztanci wołają na starostę: "Idź, zapytaj o taksę według nowego prawa. Niech ich dyabli wezmą!"

— "Po groszu od każdego."

Sprawa zostaje w ten sposób załatwioną nakoniec; rozpoczyna się na nowo ustawienie pod linię w dwa szeregi i partya rusza w drogę" (I, 38).

A oto i inny obrazek, który, podobnie jak i poprzedni, przytaczamy w dosłownym przekładzie:

"Partya pragnie wymyć się w łaźni, do czego ma prawo według ustawy".

— "Łaźnie w reperacyi" — odpowiadają jej na to.

"W reparacyi, moi drodzy, była inna; — pokażcie nam waszą".

— "Prawo nie rozkaz; i my możemy także wam co pokazać; niema łaźni! Idźcie dalej, tam będzie łaźnia nowa".

— „Tamta będzie pewnikiem także w reparacyi; prawo nakazuje dawać łaźnię co sobota".

— "Jak dacie po groszu od każdego, to może i z naszą nadążymy; jakoś ją połatamy".

"Aresztanci skrobią się w głowę; namyślają się, nakoniec pozwalają staroście rozwiązać wspólną ich kasę, wiedząc dobrze, że chociaż na mocy prawa mogą korzystać z łaźni i prać bieliznę, ale nie inaczej, jak zapozwoleniem oficera (?!)" (I, 38).

(Ciąg dalszy nastąpy).

WASHINGTON.

W senacie, w głosowaniu nad taryfą cukrową, zwyciężył "trust cukrowy," tj. senatorowie głosami swymi spełnili wszystkie życzenia monopolistów cukrowych. Jeden demokrat, McEnery, senator z Louisiany, głosował z republikanami za cukrem.

AMERYKA.

Plaga skoczków w Stanie Washington.

Tacoma, Wash., 9 czerwc. —Skoczki są plagą i niszczą wszystko we wschodniem Washington. W powiatach Columbia i Whitman wiele ogrodów jest zniszczonych zupełnie aż do ziemi. Kapusta i inne warzywo wszelkie jest objedzone do czysta. Największa szkoda wyrządzoną została pszenicy na pniu, jak również sadom śliwkowym, gruszkowym, brzoskwiniowym, jabłkowym i aprykozowym—które są bardzo licznemi w tej części Stanu. Pola ze zbożem, i małe farmy od 7 do 10 akrów, ogrody i sady zostały tak poobjedzane przez skoczki, jakby kto nożycami całą zieloność odstrzygł. Starzy, dawniejsi osadnicy w Kansas, powiadają że skoczki tutejsze są zupełnie takiemi samemi jak szarańcza która tyle razy spustoszyła pola Stanu Kansas.

Szarańcza w South Dakota.

Po raz pierwszy od lat 17, w powiecie Brown, w Południowej Dakocie, pojawiły się "szkaradne skoczki z Gór Skalistych" czyli szarańcza, i robią straszne spustoszenie na polach pszenicznych. Tak młynarze jak i farmerzy mają ogromną obawę o rezultaty tego "nawiedzenia."

W innych latach, szarańcza rzadko kiedy dotarla do granicy Dakoty i od wielu lat farmerzy uważali się jako zupełnie wolni od niej. Ogólnie uważano, że klimat nie pozwala na wizyty szarańczy.

Stanowy Wydział Rolniczy South Dakoty zajął się tą sprawą i starać się będzie z pomocą lokalnych władz w dotkniętych okolicach, szarańczę wytępić.

Gmach 59-piętrowy.

New York, 10 czerwca. — Architekt George Sage przygotowuje plany na budowę gmachu ofisowego i na studia o 59 piętrach, w środku miasta New York. Koszt budowy wynosić będzie od 12 do 15 milionów dolarów i pieniędzy dostarczy syndykat Anglików, którzy chcą posiadać najwyższy gmach ofisowy w całym świecie.

Rozmiar fundamentu będzie 300 stóp w kwadracie. Po nad pierwszemi dwoma dolnemi piętrami, reszta piętr w górę zbudowaną będzie z najlekciejszego możliwie materyału. W gmachu tym znajdować się będzie 5 elewatorów, w samem środku. Woda do górnych piętr będzie posełaną silnemi pompami w bezmencie ulokowanemi. Gmach ten będzie miał własną straż ogniową.

Straszny cyklon w Minnesocie.

St. Paul. Minn., 10 czerwca. — O północy donoszą z punktów różnych nad "Chicago Great Western" koleją żel., że okropny cyklon nawiedził powiat Mower. Sześć osób—o ile wiadomo—zostało w burzy zabitych a więcej jak 20 pokaleczonych. Domy i rozmaite zabudowania setkami leżą porozrzucane i poburzone. Bardzo wiele bydła namarnowało się jak również oziminy mocno są spustoszone. Największa strata jest w miasteczku Lyle, tuż przy granicy Iowa.

Strzelił do natrętników, którzy wyprawiali serenadę.

Little Rock, Ark., 10 czerwca. — Dziwna zbrodnia popełnioną została wczoraj wieczorem w miejscowości Rover, w powiecie Yell, z rezultatem tym, że padła trupem panna Leona Goodman, zastrzelona przez John'a P. Lipe.

Cała partya studentów i studentek z normalnej szkoły udała się do domu Lipe'a, który także był studentem i wyprawila mu serenadę. Lipe, zbudzony nagle ze snu, otworzył ckno i strzelił z rewolweru do tłumu. Kula ugodziła pannę Goodman w szyję tak, że padła trupem na miejscu. W miasteczku panuje ogromne poruszenie.

Kosztowna katolicka katedra w Newark, N. J.

Newark, N. J., 10 czerwc. Biskup i księża w dyecezyi rzymsko-katolickiej Newark'u zadecydowali na wybudowanie nowej katedry. Gmach ten kosztować będzie najmniej 1 milion dolarów i potrzeba będzie dziesięć lat czasu na budowę. Plany są już w pracy. Miejsce na którym stanie katedra jest rozmiaru 200 x 800 stóp i przylega do wschodniej części Branch Brook parku.

Mordercza bójka rybaków.

Princeton, Ind., 11 czerwca.—John McKay, Harmon Woods i William Hensley, wszyscy z Grayville, Ill., wczoraj łowili ryby w rzece Wabash od strony Indiany, kiedy naraz Hensley przeciął liny sieciów zapuszczonych przez McKay'a i Woods'a. Oboje poszli do sędziego pokoju i wydobyli "warrant" na aresztowanie Hensley'a. Ponieważ wówczas nie było żadnego policyanta obecnego, któryby udał się dokonać aresztowania, obydwaj rybacy wrócili się do swych domów a Hensley pozostał na stronie rzeki w Indianie. Dzisiaj rychło rano McKay i Woods powrócili do rzeki i na samotnem miejscu spotkali Hensley'a. Niebawem wywiązała się pomiędzy nimi kłótnia, w ciągu której Hensley dał trzy strzały ze starego wojskowego karabinu do McKay'a i dwa wystrzały z rewolweru do Woods'a. Obydwaj zostali śmiertelnie trafieni, tak że wyzionęli wkrótce ducha. Trupy obydwóch później wydobyto z rzeki. Nie było żadnych świadków. Hensley broni się twierdzeniem, że musiał bronić swego, życia i dobrowolnie oddał się w ręce władz powiatu Posey. Przyprowadzono go dzisiaj do Princeton.

Powieszenie żono-bójcy.

W Rockford, Ills., w piątek 11 bm., w ogrodzeniu więziennem powieszony został James French, Włoch, za zastrzelenie swej żony, z zazdrości, kilka miesięcy temu. Gubernator odmówił udzielenia łaski.

Śmierć z nieustającej czkawki.

New York, 11 czerwca. — William Bond, właściciel hotelu w Cedar Swamps, L. I., który straszne męczarnie przeszedł w ubiegłych czterech miesiącach z powodu nieustającej czkawki, zmarł dzisiaj i został tym sposobem z cierpień uwolnionym. Przyczyną czkawki był rak w żołądku. Od kilku dni zupełnie ogłuchł, oślepł i zaniemówił, lecz czkanie trwało dalej nieustannie. Miał lat 62.

Cudowne ujście śmierci pod kołami kolei żelaznej.

Dallas, Texas, 11 czerwc. —"Prowadzę lokomotywę już z górą lat 20," rzekł Jake Corn, maszynista pociągu dywizyi Dallas-Henrietta "Missouri, Kansas & Texas" kolei żelaznej, "lecz jeszcze tak senzacyjnego doświadczenia nie miałem co dzisiaj i mam nadzieję, że podobnego więcej nie będę miał. Gdyśmy jechali na południowym skręcie St. Joe, ażem się przelakł gdy zobaczyłem na torze śpiące dziecię. Naturalnie, niepodobieństwem było pociąg wstrzymać i pojechałem naprzód. Omalo co nie zemdlałem z przestrachu. Gdy nareszcie pociąg zatrzymałem, wyskoczyłem z lokomotywy spodziewając się znaleźć dziecię przejechane na kawały przez koła. Właśnie gdy dobiegłem, dziecko — żwawy chłopczyk 18 miesięczny, podniósł się i usiadł, płacząc że został ze snu zbudzonym. Halas pociągu zbudził malca i wprawił go w płacz, lecz nic zupelnie mu się nie stało. Ojciec jego, który żął pszenicę na polu wzdłuż toru kolei, przybiegł, blady jak kreda, i całkiem wystraszony. Dziecko oddaliło się od niego niepostrzeżenie i się ułożyło na torze kolei do spania. Niektórzy z pasażerów "porządnie wygadali" ojca. Ja nie mogłem wymówić ani słowa. Chłopczyk ten ma szczęście i jasna jego gwiazda powinna go uczynić prezydentem Stanów Zjednoczonych."

Miał "skład żelazny" w żołądku.

Kansas City, Mo, 12 czerwca.—Harry Whallen, podróżujący cyrkowy aktor, na własne żądanie, poddał się dzisiaj operacyi w szpitalu niemieckim i po dokonaniu takowej wydobyli doktorzy z jego żołądka trzy garście "żelastwa," które połknął był w ubiegłych dwóch tygodniach. H. Lillie, miejski fotograf, zdjął podobiznę wydobytych przedmiotów, które są następującymi:

Jeden scyzoryk cztero nożykowy, 3½ cala długi; jeden nóż Barlow'a dwu nożykowy, 4 cali długi; trzy inne nożyki od 1 do 3 cali długich; trzydzieści dwa 8 i 10 penny gwoździ i spajków; trzydzieści-cztery 4 penny gwoździ drucianych, ostro końcowych; dwadzieścia sześć gwoździ dachówkowych, szesnaście ćwieków karpetowych, trzy wielkie szruby, 1 gwóźdź od podkowy, 1 pręt kolczastego drutu i trzy uncye ostrego szkła.

Whallen utrzymuje, że podróżował po całym kraju od ubiegłych lat 17, zjadając szkło i inne twarde rzeczy w swem powołaniu jako "ludzki struś." Aż do ubiegłych dwóch tygodni dyeta ta bardzo mu smakowała i służyła całkowicie. Doktorzy mniemają, że zupełnie wyzdrowieje po tej operacyi.

Nowy wulkan w Meksyku.

Mexico City, Meksyk, 12 czerwca. — Donoszą, że onegdaj nowy wulkan począł być czynnym w miasteczku Tehuantepec. Trzęsienia ziemi kompletnie zniszczyły miejscowość Misteguilla.

Strajk plastrarzy wstrzymał operacye budowlane w New York City.

New York, 14 czerwca.— Więcej jak 1,000 plastrarzy zastrajkowało i wskutek tego operacye budowlane są w zawieszeniu. Pracodawcy nie chcą uznawać unii i ztąd przyszło do strajku.

Nieszczęście kolejowe w Indiana.

Decatur, Ind., 14 czerwca. — Pociąg pasażerski "Grand Rapids & Indiana kolei żel." zdążający na południe, ktory miał tu dzisiaj przyjechać o 1:19 po poł., wykoleił się blizko małej stacyi Stone. Lokomotywa wyskoczyła ze szyn i cały pociąg wyciągnęła z toru na bok. Maszynista Dawid Cramer, z Fort Wayne, Ind., utracił życie a palacz jest tak poranionym, że nie ma nadziei do życia. Pasażerom nic się nie stało, chociaż mocno się wystraszyli.

Domy imigranckie na Ellis wyspie pogorzały.

New York, 15 czerwca.— Dzisiaj rychło rano, zaraz po północy, spaliły się budynki rządowe na wyspie "Ellis Island," w zatoce New York, tak zwane "domy immigrantów," w których wylądowywali przybysze z Europy. Gmachy wraz z całą zawartością, księgami, i spisami, spaliły się do gruntu. W głównym budynku znajdowało się 200 imigrantów, i tych tylko z największą trudnością zdołano uratować na ląd stały. Strata wynosi na trzy-czwarte miliona dolarów.

Grom uśmiercił trzy osoby.

Bellaire, Ohio, 14 czerw. —Piorun uśmiercił trzy młode dziewczyny, w chwili gdy powracały do domu z metodysko-episkopalnego kościoła na przedmieściu Jacobsburg. Ofiarami są panny Minnie McGuire, córka pastora, Alpha Taylor i Emma White, wszystkie we wieku lat 19. Podobno stalowe gorsety ściągnęły grom nad ich. Panna Bohrnig, która razem z nimi szła, nie została uszkodzoną i nie miała stalowego gorsetu.

Znów się ożenił, chociaż ma lat 90.

Kankakee, Ills., 14 czerw. —Józef Dupuis, liczący lat 90, ożenil się dzisiaj z panną Józefiną Huneau, 36 lat. "Młodożeniec" jest wzrostu mniej niż 4 stopy, lecz jest zdrów jak ryba i żwawy nad swój wiek. Jestto jego trzeci ożenek. Druga jego żona umarła zaledwie 2 miesiące temu. Teraźniejsza jego żona była służącą u niego. Sześć synów i córek dorosłych i już we wieku, z wielką niechęcią zapatrują się na matrymonialny krok starego Francuza-Kanadyjczyka. Dupuis urodził się 90 lat temu w St. Cyprean, w Kanadzie, i jest bardzo bogatym.

Widmo Polski

rozebranej przed 100 laty, nie przestaje ukazywać się oczom dyplomatów, polityków i publicystów w krytycznych chwilach, które przechodzi równowaga europejska. Tak i obecnie z powodu sprawy grecko-tureckiej. Coraz to ktoś przypomni sobie ukrzyżowaną przed laty Polskę — i nawiąże obecne wypadki do jej dziejów...

Tak np. w wstępnym artykule politycznym, umieszczonym w majowym zeszycie, poważnego miesięcznika angielskiego Nineteenth Century napiętnowano rozbiór Polski, jako "zbrodnię polityczną", która, powiada artykuł, oby się nie powtórzyła na Bałkanie po raz drugi.

Liebknecht znowu w urzędowym berlińskim organie socyalistów, zajmuje się, z okazyi żądanej dla Kreteńczyków i Armeńczyków swobody, sprawą polską — i również potępia ostro rozbiór. Pisze on między innemi:

"...Kto dąży do niepodległości Armeńczyków i Kreteńczyków, a nie dąży do niepodległości Polski, nie ma symtyi dla wolności narodów; kto nie potępia rozbiorców Polski, ten jest bezmyślnym półgłowkiem, albo wstrętnym komedyantem i kłamcą. Albo skosztował rubla rosyjskiego!"

Artykuł Liebknechta bądź co bądź jest godnym uwagi.

Koniec rozbójnika.

Z Chocimia donoszą: W tych dniach okolica tutejsza pozbyła się nareszcie znanego koniokrada i rozbójnika Iwana Czunguła. Liczył on lat 38, a już od dziewiętnastu lat plądrował i popełnia licznie bezprawia w powiatach: chocimskim, i sanockim. Był on istnym postrachem ludności wiejskiej. Więziono go razy kilkanaście i to nietylko w Rosyi, ale w Austryi i Rumunii, lecz zawsze zdołał, albo się wykręcić, albo umknąć. W tych dniach, po spełnionym przez Czuguła zuchwałym rabunku, puszczono się za nim w pogoń. Pościg składał się z kilku włościan, uriadnika policyjnego i strażników granicznych. Dogoniony Czunguł, wdrapał się na stromy brzeg rzeki Prutu i zaczął z tamtąd rzucać ua ścigających go kamieniami. "Poddaj się!" — wołano na niego. "Nie oddam się w wasze ręce żywy" —odpowiadał. Widząc, że pogoń coraz bardziej zbliża się ku niemu, rozbójnik skrył się w otworze, pomiędzy skałami, gdzie, jak się pokazało, znajdowała się jaskinia, służąca mu za miejsce schronienia. Trudno go tam było szukać. Wtedy jednakowoż ścigający go, wpadli na pomysł, przywieźli wóz słomy, a pozatykawszy nią otwory pieczary, zapalili. Sądzili, że obawa zaduszenia skłoni rozbójnika do poddania się. Omylili się, gdyż Czunguł wolał umrzeć. Znaleziono go na podłodze pieczary, z głową, osłoniętą świtą, uduszonego. Miał przy sobie dwa rewolwery i 40 rubli gotówką. Zapewniają, że rozbójnik ten miał na sumieniu kilka a może i więcej zabójstw.

Bohater Szczegłów.

Z Odessy donoszą, co następuje: Dróżnik kolejowy Szczegłow stał na swem stanowisku, oczekując pociągu pospiesznego idącego z Odessy. Nagle ujrzał on na szynach tuż przed pociągiem swoje trzyletnie dziecko, które nie przeczuwając niebezpieczeństwa, bawiło się w piasku. Dróżnikowi zrobiło się ciemno przed oczyma. Wprawdzie miał jeszcze czas przesunąć zwrotnicę i skierować pociąg na inną linię, ale w takim razie zagrażała kolizya ze stojącym tam innym pociągiem — i katastrofa. W walce, która wynikła w sercu, zwyciężył obowiązek. Pozwolił pociągowi przejechać własne dziecko.... Ale ta chwila kosztowała go drogo: w jednej chwili posiwiały mu włosy — i nawet dostał lekkiego obłędu. Co do dziecka, to istnym cudem ocalało. Położyło się ono między szynami — i odniosło lekką tylko ranę w główkę.

Morderstwo — i pięć zł. kary.

Wiedeń 15 maja.

Przed sądem przysięgłych w Lutemierzycach toczyła się w tych dniach niezwykła sprawa. Na ławie oskarżonych zasiadł 17 letni robotnik Rudolf Koerner, oskarżony o morderstwo i bezprawne noszenie broni. Proces zakończył się skazaniem go na 5 zł kary.

Okoliczności sprawy są następujące:

Rudolf Koerner zakochany był w młodej dziewczynie Annie Chochalaty, a ona odpowiadała mu wzajemnością; tymczasem rodzice zabraniali jej widywać się z ukochanym. Wreszcie oboje postanowili popełnić podwójne samobójstwo, a ponieważ ona nie umiała się obchodzić z bronią, przeto Koerner, na jej usilną prośbę, strzelił do niej z rewolweru — i trafił w serce. Dziewczę padło od razu martwe... Następnie sam strzelił sobie w głowę; kula trafiła w lewe oko i utkwiła w kości. Koerner został uleczony, ale utracił jedno oko: kula wciąż jeszcze tkwi w kości.

Przysięgli odpowiedzieli przecząco na pytanie co do moderstwa — i skazali Koernera tylko na 5 zł. kary za bezprawne noszenie rewolweru.

Sprawca zamachu

na króla Humberta, Pietro Acciarito, pochodzi z osławionego gniazda łotrów Artena pod Valmontone. Ojciec jego był handlarzem hurtownikiem, ale nie miał powodzenia w interesach i założył w Rzymie osteryę, a gdy i tu szczęście mu nie posłużyło, przyjął miejsce portyera. Pietro jest z zawodu ślusarzem i przez 4 lata uczęszczał na kursa wieczorne szkoły wyższej; w końcu ojciec kupił mu niewielki warstat ślusarski. Przed dwoma laty wszakże Pietro rozchorował się ciężko, przepędził dwa miesiące w szpitalu i od owej pory ulegał ciągle napadom nerwowym. W ostatnich czasach stracił całą klientelę, skutkiem czego sprzedał wszystkie swoje narzędzia, a doprowadzony do ostatniej nędzy, od kilkunastu dni nocował na dworze. Do matki powiedział w tych dniach, że najpierw dokona wielkiego czynu, a następnie zaciągnie się, jako ochotnik, w szeregi walczących Greków. Na śledzwie zaprzecza Acciarito stanowczo, jakoby należał do jakiejkolwiek sekty politycznej i miał wspólników; zapewnia, iż jest tylko nieszczęśliwym i działał na własną rękę, z własnej inicyatywy. Obecny zamach jest czwartym z rzędu, wymierzonym przeciw królowi Humbertowi. Pierwszego dokonał Passanante w r. 1888, przyczem prezez ministrów, Gairoli, otrzymał ciężką ranę w goleń; drugi i trzeci zamach były raczej aktami drastycznej obrazy majestatu, pierwszy w Livorno podczas spuszczania na wodę statku Lepanto, drugi przed rokiem w willi Borghese w Rzymie.

Premia No. 13.

Dla starych i nowych abonentów "Gazety Polskiej."

ODWROTNA MAPA

Stanów Zjednoczonych i całego świata,

rozmiaru 66x46 cali, do zawieszania.

Jestto największa mapa świata, na jednym arkuszu, i jest nadzwyczaj starannie i mocno zrobioną. Mapa ta jest jakoby fotografią całego świata i każdy powinien ją mieć w domu. Kto chce wiedzieć gdzie leży Kuba, Armenia, Turcya, Abisynia, Transwal i inne części świata o których dzienniki wciąż donoszą, powinien posiadać taką mapę. Cena 2 dolary.

Każdy, który opłaci Gazetę na rok z góry ma prawo dostać tę mapę za dopłatą 1 dolara, bo 1 dolar liczy się jako premia. A więc "Gazeta" na rok i Mapa całego świata razem wynoszą 3 dolary. Przesełkę sami opłacamy.

Dla tych, którzy Gazetę opłacą na rok z góry (dwa dolary na rok,) podajemy następujące premie z dopłatą.— Premia jest $1.00, który to dolar się odciąga od podanej ceny.

Eclipse Dubeltówki. Cena $16.00. Gazeta na rok i Eclipse Dubeltówka razem $17.00.
Colt'a karabin Magazynowy. Cena $17.50. Gazeta na rok i Colt'a Karabin $18.50.
Amerykański Bull-Dog Rewolwer. Cena $2.50. Gazeta na rok i Rewolwer $3.50.
Odwrotna Mapa Ameryki i całego świata. Cena $2.00. Gazeta na rok i ta Mapa $3.00.
Gem Roller Organ. Cena $6.00 z 3 wałkami. Gazeta na rok ten Organ $7.00 Extra wałki kosztują po 30c.
Mandolina. Cena $8.75. Gazeta na rok i Mandolina $9.75.
Zegarek Niklowy. Cena $2.50. Gazeta na rok i Zegarek Niklowy $3.50.
Zegarek Elektrozłocony. Cena $4.50. Gazeta na rok i Zegarek Elektrozłocony $5.50.
Czarodziejskie Lampy. Magiczne Latarnie. Ceny są $4.25. $6.00, $9.00, $12.00. Odchodzi premii $1.00.
Teleskop, czyli Dalekowidz. Cena $2.00. Gazeta na rok i Teleskop $3.00.
Autoharpy. Cena $9.00. Gazeta na rok i Autoharp $10.00.
Skrzypce (pierwszej klasy.) Cena 11.50. Gazeta na rok i Skrzypce $12.50.
Nowy Stereoskop, z 24 komicznemi i światowemi widokami. Cena $2.00. Gazeta na rok i Nowy Stereoskop $3.00.
Stereoskop z 24 widokami Męki Pańskiej, Cena $2.00. Gazeta na rok i Stereoskop $3.00.
Widoki (same dla tych którzy mają Stereoskop czyli szkło:) Amerykańskie, Europejskie i rozmaite komiczne czyli ucieszne; cena zwyczajna: 100 widoków za 4 dolary, kolorowane 100 za 9 dolarów. Gazeta na rok i 100 widoków kolorowanych $10.00.
Atlas całego Świata. Cena 4 dolary. Gazeta na rok i Atlas $5.00.
"Popularny Atlas". Cena $2.50. Gazeta na rok i "Popularny Atlas" $3.50.
Ścinacz Włosów. Cena $3.75. Gazeta na rok i Ścinacz Włosów $4.75.
Albumy po $2.00 $3.50 4.50 i 6.00. Odchodzi $1.00 premii.
"Combination" Użyteczne Narzędzia Domowe Szewieckie, Tynkowe i Rymarskie. Cena $4.50. Gazeta na rok i Combination $5.50.
"Polska Drukarnia" czyli przyrząd do drukowania. Cena $3 50. Gazeta na rok i "Drukarnia" $4.50.
Waga (Scale platformowa.) Ceny $14.00, $18.00, 22.00. Odchodzi $1.00 premii.
Celestina (Mały organ ręką kręcony.) Cena $15.00. Gazeta na rok i Celestina $16.00.
Zegarki mężkie pozłacane po $22.00. Damskie po $24.00. Zegarki Mężkie posrebrzane $8.00, $6.00 i 10.00. Damskie po $9.50, $7.50 i $11.00. — Odchodzi $1.00 premii.
Łańcuszki Mężkie po $4.00. Damskie po $2.75 i $3.00. Odchodzi $1.00 premii
Harmoniki po $3.00 i po $6.00. — Odchodzi $1.00 premii.
Concert Roller Organ, z 5 wałkami. Cena $12.00. Gazeta na rok i Concert Roller Organ $13.00. Extra wałki 4 dolary tuzin.
Gitara. Cena $9.75. Gazeta na rok i Gitara $10.75.
Zegary Kukawki, sprowadzane z Czarnolesia, Niemiec. Cena $7.50. Gazeta na rok i Zegar Kukawki $8.50

☞ Na życzenie poślemy Katalog z lepszym opisem powyższych premii oraz obrazkami tychże

Na sprzedaż

lub na wymianę na próżne loty.

Murowany dom 4-piętrowy z lotą na dobrej ulicy.

Po bliższą informacyą zgłosić się do redakcyi "Gazety Polskiej."

WANTED—AN IDEA Who can think of some simple thing to patent? Protect your ideas; they may bring you wealth. Write JOHN WEDDERBURN & CO., Patent Attorneys, Washington, D. C., for their $1,800 prize offer.

PŁACĘ NAJDROŻEJ

ZA

RUBLE rosyjskie
GULDENY Austryackie
MARKI Niemieckie
STERLINGI Angielskie
LIRY Włoskie
FRANKI Francuzkie, belgijskie szwajcarskie i rumuńskie.
KRONERY szwedzkie, norwegskie i duńskie.

WYSEŁAM NAJTANIEJ.

RUBLE do Polski i Rosyi.
GULDENY do Galicyi, Węgier, Czech i całej Austryi.
MARKI do Poznańskiego, Prus Wschodnich i Zachodnich, Szlązka i całych Niemiec.
STERLINGI do Anglii.
LIRY do Włoch.
FRANKI do Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Rumunii.
KRONERY do Szwecyi, Norwegii i Danii.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ,
532 Noble Str., Chicago, Ills

☞ Zwracamy uwagę tym panom abonentom, którzy wykupują na poczcie Money Orders (przekazy pocztowe niebieskie) aby nam te Money Ordery przysełali, gdyż bez tychże nie dostaniemy pieniędzy z tutejszej poczty.

Adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Street, - Chicago, Ill.

RUPTURA Pewne Wyleczenie w domu; książeczka darmo. Dr. W. S. Rice, box. — Smithville, N. Y. (Dec. 24 — 97).

Wanted—An Idea Who can think of some simple thing to patent? Protect your ideas; they may bring you wealth. Write JOHN WEDDERBURN & CO., Patent Attorneys, Washington, D. C., for their $1,800 prize offer and list of two hundred inventions wanted.

SANTAL-MIDY
W 48 CODZINACH
zostają zatrzymane gonorrhoea i odpływy z moczowych organów przez SANTAL MIDY kapsułki bez niedogodności.
MIDY

Obok „Gazety Polskiej" wydajemy **„Tygodnik Powieściowo Naukowy,"** zawierający powieści historyczne, romanse, opowiadania i sztuczki teatralne. Cena Tygodnika na rok wynosi jednego dolara.

Tym, którzy nie znają jeszcze Tygodnika Powieściowo-Naukowego posełą się jeden numer na okaz bezpłatnie.

Kto pisze aby mu zmienić adres na Gazetę Polską a utrzymuje także Tygodnik, niech pisze aby mu i na Tygodnik adres zmienić. Przy zmianie adresu należy nam podać stary i nowy adres

Ar moki lenkiszkai?

Jagu moki, ir esi miletojas grażiu skaitimu, tai parsigabenk saw kningu istoriniu, apisaku, moksliszku, su dainelems, giesmems, giwenimus Szwentuju, maldu kningas su na toms, su szposais, moksliszkas ir t. t. raszikite tegul prisiun cze jiums **Kataloga Kningu, Pirmutinia Kniginia Lenkiszka Ameriko,** ant tokio adreso:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str. Chicago, Ill.

1794=1894.

Nasze dzieje w ostatnich stu latach.

NAPISAŁ
STANISŁAW TARNOWSKI.

(Ciąg dalszy.)

Rzecz trzymana była w największej tajemnicy. Nietylko Rosyanie nie domyślali się niczego, ale z Polaków mało kto wiedział, że zanosi się na bliski wybuch. Niektórzy wojskowi rosyjscy miarkowali coś i przestrzegali Wielkiego Księcia, ale ten nie wierzył, i wyłajał ich tylko, że siebie i jego niepotrzebnie straszą. Wybuch powstania naznaczony był na wieczór 29-go listopada. Ułożono taki plan, że jedna część sprzysiężonych uda się do Belwederu (pałacu, w którym mieszkał Wielki Książę) i weźmie Księcia do niewoli. Druga część miała wyprowadzić żołnierzy z koszar, pójść z nimi na koszary, w których stało wojsko rosyjskie, napaść je z nienacka, rozbroić i wziąść do niewoli. Trzecia część miała opanować arsenał, rozdać broń między lud warszawski, powołać go do broni. Wszystkie te trzy działania miały być wykonane równocześnie. Hasłem zaś miało być podpalenie starego browaru na Solcu (jednem z przedmieść warszawskich) Skoro zobaczą łunę, wszyscy mają iść na swoje miejsca, i robić co im kazano.

Wykonanie się nie udało. Browar podpalono zawcześnie, kiedy ledwo był zmierzch i łuna zdaleka widoczną być nie mogła, a do tego zapalił się źle, dymił i tlił, a wielkiego ognia nie wydał. Nie dostrzegli też umówionego hasła ci, co mieli uderzyć na koszary rosyjskie; czekali, a z tego wynikło, że gdy się później rozruch w mieście zrobił, już to wojsko rosyjskie było pod bronią i wziąść się nie dało.

Ci, którzy mieli iść na Belweder, na Wielkiego Księcia, zobaczyli hasło i poszli. Było ich razem ośmnastu. Połowa zachodziła pałac z tyłu, od ogrodu, druga z frontu, od zajazdu. Wartę pchnęli bagnetem, wyłamali drzwi, wpadli z krzykiem do środka pałacu, szukając Wielkiego Księcia. Nie znaleźli go. W przestrachu schronił się do pokoju żony, i ta ukryła go między swojemi służebnemi kobietami. Na odgłos strzałów zaczęły też spiesznie nadciągać bliższe oddziały rosyjskich żołnierzy, i spiskowi musieli wrócić z Belwederu bez tego jeńca, którego ująć chcieli.

W tym samym czasie, ze szkoły Podchorążych w pobliżu belwederskiego pałacu, wyszli uczniowie prowadzeni przez oficerów, i z bagnetem w ręku poszli na koszary jazdy rosyjskiej. Zastali już tych ułanów na koniach. Uderzyli na nich, rozprószyli; ale ułani choć w nieładzie dopadli do Belwederu, do swego wodza Wielkiego Księcia. Podchorążowie udali się do miasta — (Belweder bowiem leży na samym końcu Warszawy, oddzielony od niej długą przestrzenią spacerów, zwanych alejami.)

W mieście tymczasem nie udał się zamierzony zamach na koszary rosyjskiej piechoty, bo ta wcześnie jakoś ostrzeżona wyszła w porządku i udała się do Wielkiego Księcia: lepiej za to powiódł się atak na arsenał. Piechota rosyjska szła na jego obronę, ale jednak kompania czwartego pułku piechoty polskiej — (był to pułk wyborowy, miał sławę najlepszego w całem wojsku) — odparła cały pułk rosyjski.

Wojska rosyjskie ściągały się do Belwederu, do Wielkiego Księcia: miasto było prawie całe w rękach Polaków. Ale co będzie, jak się skończy noc a przyjdzie brzask dzienny? Czy Wielki Książe ze swojem wojskiem nie uderzy na wojsko polskie? Zdawało się, że z rankiem rozpocznie się bitwa na ulicach Warszawy.

Tymczasem stało się inaczej. Wielki książę, czy tak stracił głowę i przytomność, czy myślał, że nie ma dość siły, zgromadził koło siebie, co było wojska rosyjskiego, i z niem stanął za rogatkami. Warszawa była wolną, oswobodzoną. Ale co dalej? Kto ma tę sprawę dalej prowadzić? Kto dowodzić wojskiem? Młodzi ludzie, którzy powstanie sprawili, nie byli znani, nie mieli ufności ani wpływu, rządzić nie mogli. Tem bardziej nie byliby umieli prowadzić wojny. To też był ich największy błąd, że podnieśli sprawę, której sami podołać nie mogli, ster jej musieli oddać innym. Ci inni zaś, zaskoczeni niespodziewanym wypadkiem, w jego dobry skutek nie wierzący lub mało wierzący, brali się do rzeczy szczerze, uczciwie, ale miękko. W pierwszej chwili wzięło na siebie ten obowiązek kilku ludzi: książe Adam Czartoryjski, stary Niemcewicz, książę Lubecki minister skarbu, jenerał Pac, jenerał książę Michał Radziwiłł. Mieli oni na razie i porządek publiczny w mieście utrzymać, i od szturmu żołnierzy rosyjskich je ochronić.


Chłopicki.

Dowództwo nad wojskiem objął jenerał Chłopicki, najtęższy niezawodnie z naszych ówczesnych wojskowych, ten, którego wszyscy pragnęli. Ale on obejmował to dowództo niechętnie i prawie zmuszony, bo w dobry skutek tych wypadków nie wierzył. Zobaczymy później, jakie z tego wynikło złe.

Ludność miasta, wojsko, były w uniesieniu radości; nie widziały znienawidzonych Moskali. Ale ta radość była bardzo niepewną. Cesarz Mikołaj nie przepuści płazem tego, co stało się tej nocy: a czy zwyciężyć go zdołamy? Skutek wojny zawsze niepewny: cóż dopiero z nieprzyjacielem tak potężnym? Z tej obawy wyszła myśl, żeby wojny (jeżeli się tylko da) uniknąć. Udali się zatem członkowie tego tymczasowego rządu do Wielkiego Księcia i oświadczyli, że jeżeli cesarz wycofa z Polski wszystkie wojska rosyjskie, jeżeli przyłączy do Królestwa wszystkie dawniej zabrane kraje polskie (to jest Litwę i Ruś), to rozpoczęty ruch dalej nie pójdzie i Polska pod panowaniem Mikołaja zostanie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

JAN H. XELOWSKI,

Apteka Polska

709 MILWAUKEE AVE.
CHICAGO.

Kompletny wybór lekarskich i chirurgicznych instrumentów, pasków na ruptury, bandaży kuli (crutches), tudzież lekarstw specyalnych, krajowych i importowanych każdego gatunku krople, medycyny patentowe, wina, krajowe i importowane.

PIJAWKI

SPROWADZANE ZE SZWECYI.

Zamówienia pocztą natychmiast załatwiane i wysełane do wszystkich części kraju po odebraniu ceny.

Przyślijcie 2-centową markę pocztową a dostaniecie odwrotną pocztą CYRKULARZ i RADY jak użyć słynnych familijnych lekarstw **Dra BONKER.**

Jan H. Xelowski,
709 Milwaukee Ave., Chicago.

W Pierwszej Księgarni Polskiej w Ameryce WŁ. DYNIEWICZA, w Chicago, Ills.,

znajduje się niedawno temu wydrukowana mała książeczka w pięknej oprawie miękkiej aligatorowej, ze złoconemi brzegami, zawierająca śliczne wierszyki narodowe polskie, stósowne do deklamacyi na zebraniach familijnych lub publicznych, pod tytułem:

Głos Serc Polskich.

NAPISAŁ
Aleksander Lutyński.
Cena 25 centów.

Format jest mały kieszonkowy i każdy polski młodzieniec jak i młoda Polka powinna mieć jedną taką książeczkę.

Oszustwo!!

Białe mydło w listkach jest sprzedawanem jako

Dobbin's Electric MYDŁO.

Jest to oszustwo. Dobbins' Electric nigdy nie jest sprzedawanem inaczej jak w kawałkach. Zapytajcie się o **Dobbin's,** bacczcie by każde owinięcie miało naszą markę handlową Pani Fogy (Mrs. Fogy) a kawałki ażeby miały nazwę

Dobbins Soap Mf'g. Co.,
PHILADELPHIA.
(March24—1898)

NAJWIĘKSZY POLSKI

SKŁAD

Mebli i Piecy

W AMERYCE.

Jeżeli kto chce kupić tanio Meble po fabrycznych cenach, które rozsełamy po całych Stanach Zjednoczonych, niechaj pisze po KATALOG na adres:

W. Nowaczewski,
838 — 840 Milwaukee Ave.,
CHICAGO, ILLS.

Dla Bibliotek Polskich

W AMERYCE.

Pomimo że Rocznika III Tygodnika Powieściowo-Naukowego mamy na składzie tylko w małej ilości i pojedyńczo sprzedaje się Rocznik trzeci za $25.85 dla Bibliotek Polskich w Ameryce sprzedawać będziemy cały komplet Tygodników, to jest: wszystkie ukończone (dziesięć) Tygodniki I, II, III, IV, V, VI, VII, VIII, IX, X w mocnej oprawie z złoconemi wyciskami i XI rocznik skoro zostanie ukończony i tak samo oprawny zostanie dosłany, za **30 dolarów.**

W. DYNIEWICZ. x

Żądającym Tygodnik Powieściowo - Naukowy z roku 1896 z dziełem "Branki w Jasyrze" oznajmiamy, że już go za jednego dolara odebrać nie mogą, ponieważ pozostało nam go w małej ilości i oprawny w książkę kosztować będzie $3.85 (wyraźnie trzy dolary i osiemdziesiąt pięć centów). Zarazem oznajmia się że rocznik 3, Tygodnika Pow. Nauk. pozostało nam tylko kilka egzemplarzy kosztuje $25.85 (wyraźnie dwadzieścia pięć dolarów i 85 centów).

Na sprzedaż

Loty przy ulicy 34-ty Court, blizko Ulman ulicy.
22-23 B. SEEBACH, Peru, Ills.

KOŚCIUSZKOWO

P. O. Pelican Lake, Wis.

Nowa kolonia Polska, założona w ubiegłym roku, rozwija się bardzo pomyślnie. Ziemia dobra, urodzajna, drzewo liściowe wysokopienne łatwe do sprzedania, zapłaci sowicie ziemię, urządzenie gospodarstwa, koszta osiedlenia się i zapewnia dobrobyt na przyszłe lata.

Poświadczyć to mogą okupieni tamże w ubiegłym roku.

Ignacy Zalewski — K. Boczkiewicz, — Jan I i Jan II oraz S. Stiżewski Fr. Olszewski, Fr. Boczkiewicz, Wł. Wendziński, Jan i Wal. Wojecki, Józef Pankau, Alex. Plecka, i Marcin Jóźwiak.

Cena akra od 5 do 15 dolarów na wypłatę po 6 procent od sta, a drzewem wypłaci się ziemia w trójnasób. Najbliższa stacya kolei PELICAN LAKE, WIS., 5 mil odległa. Tam można wszystko sprzedać.

Teraz najlepsza pora obejrzeć, kupić, wytrzebić parę akrów i obsiać pod sprzęt na jesień.

Kto pragnie wydobyć się z niewoli miast i kopalń, z pod bosów i formanów a posiąść własną dziedzinę, w najlepszym stanie rólniczym Wisconsin, znanym z najwięcej kolonii polskich, niechaj się zgłasza coprędzej do mnie.

J. WENDZINSKI,
831 — 8 Ave. MILWAUKEE, WIS.

ALEKSANDRA CHODZKI dokładny

SŁOWNIK

POLSKO-ANGIELSKI I ANGIELSKO-POLSKI

został wydrukowany w drukarni Gazety Polskiej.

Dzieło to jest w dobrej, mocnej oprawie ze złoconemi tytulikami: zawierające 924 stronnic wyraźnego druku na dobrym papierze. Kosztuje tylko 4 dolary. Dzieło to jest potrzebne każdemu Polakowi w Ameryce, który tu obrał sobie ten kraj za drugą ojczyznę. Językiem urzędowym i biznesowym w Ameryce jest język angielski i bez znajomości tego języka nie można tu prowadzić żadnego interesu, ani zajmować posad w urzędach, biurach itd. Tu w Ameryce oprócz ojczystego języka i angielskiego znajomość innych języków jest zgoła niepotrzebną. Kto oprócz swego języka, umie po angielsku, wszędzie w całej długiej Ameryce rozmówi się i interes odprawi. Kto umie po angielsku, chociaż nie płynnie, łatwo znajdzie pracę, posadę i łatwo wybranym być może na jaki urząd. W handlach bez języka angielskiego i najbardziej wykształcony człowiek pozostaje w tyle i zatem w własnym interesie każdego tu mieszkającego Polaka jest jak najprędzej nauczyć się języka angielskiego. Początkową książką dla nieumiejących po angielsku jest "Pośrednik Polsko Angielski" cena 65 centów; potem koniecznie potrzebną jest książką **Słownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski,** albowiem w tymże słowniku łatwo znajdzie się co znaczy polskie słowo w języku angielskim i słowo angielskie co znaczy w języku polskim. Każdy jeden, który tu w Ameryce chce pozostać, powinien mieć Słownik ten w swoim domu; u każdego czy to robotnik, rzemieślnik, farmer, biznesista, handlarz lub urzędnik, powinno to dzieło znajdować się pod ręką. Czy kto chce list napisać po angielsku lub chce co przetłumaczyć z książki lub gazety angielskiej na język polski, nie może obyć się bez Słownika Polsko-Angielskiego i Angielsko-Polskiego. Niska cena tego dzieła jest tak przystępną, że i najuboższy człowiek może je kupić.

Jak również dzieło to jest wielce użytecznem dla byznesistów nie umiejących po polsku a mających interes z Polakami. Gdy kto zażąda kupić jaki artykuł a nie umie po angielsku nazwać, napisze po polsku a byznesista podług Słownika zrozumie czego żąda.

Przysyłajcie po 4 dolary a wyślemy każdemu i przesyłkę sami opłacimy.

Wasz ziomek i sługa

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

ALEX. CHODZKO'S Complete

DICTIONARY

ENGLISH-POLISH AND POLISH-ENGLISH

is a very advantageous work for every Businessman who has business with Poles Containing 924 pages in hard binding. Price only $4.00.

Address: W. DYNIEWICZ, Publisher,
532 NOBLE STREET CHICAGO, ILLINOIS.

Tysiąc nocy i jedna.

POWIEŚCI ARABSKIE

obejmujące przeszło dwa tysiące pięćdziesiąt stronnic pięknego wyraźnego druku.

ZAWIERA NASTĘPUJĄCE OPOWIEŚCI:

Osieł, wół i rólnik — Kupiec i Geniusz — Historya o pierwszym starcu i łani — Historya o drugim starcu i o dwóch psach czarnych — Historya o rybaku — Historya o królu greckim i o lekarzu Dubanie — Historya o mężu i papudze — Historya młodego króla wysp czarnych — Historya o trzech derwiszach królewiczach i o pięciu damach bagdackich — Historya pierwszego derwisza królewicza — Historya o zazdrosnym i jego sąsiedzie — Historya drugiego derwisza królewicza — Historya Zobeidy — Historya Aminy — Historya Syndbada morskiego i jego siedmiu niebezpiecznych podróży — Trzy jabłka — Historya o damie zamordowanej i o młodzieńcu jej mężu — Historya o Nureddynie Ali i Bedreddynie Hassan — Historya małego garbuska — Historya kupca chrześcianina — Historya opowiedziana przez szafarza sułtana kasgarskiego — Historya lekarza żyda — Historya opowiedziana przez krawca — Historya balwierza i jego braci — Historya Abulhassana Ali Ebu Bekar i Szemszelnichary faworytki Kalifa Haruna Alraszyda — Historya o miłości Kamaralzamana, królewicza wyspy Dzieci Chaledanu i Badory cesarzównej chińskiej — Historya królewicza Amdżyada i damy w mieście czarnoksiężników — Historya Nureddyna i pięknej Persanki — List Kalifa Haruna Alraszyda do króla Balsory — Historya Bedera książęcia perskiego i Dżóhary królewny Samandalu — Historya Ganema, syna Abu Eba, niewolnika miłości — Historya o książęciu Alasnamie i o królu geniuszów — Historya o Kodadadzie i jego 49-braciach — Historya królewny Derjabaru — Historya o śpiącym obudzonym — Historya Alladyna czyli o lampie cudownej — Przygody kalifa Haruna Alraszyda — Historya Kodżyi Hassana Abdalla — Historya o Ali Babie i o czterdziestu złodziejach zgładzonych ze świata przez jednę niewolnicę — Historya o Alim Kodżyi kupcu bagdackim — Historya o koniu zaczarowanym — Historya o książęciu Ahmedzie i wieszczce Parybanu — Historya o dwóch siostrach zawistnych szczęścia młodszej siostry.

Cena $3.50

W mocnej oprawie 3 książki po 4 tomy w jednej książce z złotemi wyciskami. **Cena $4.75**

S. Steingard,

No. 807 Milwaukee Ave.,
CHICAGO, ILLS.

poleca polskiej Publiczności swój skład, w którym ma wielki zapas

Ruskich i Tureckich Tytoni dla Papierosów, ruskie, tureckie i rozmaite Papierosy, Tytoń do fajki, Cygary i Tabakę do zażywania, oraz Gilzy i papier papierosowy.

Dalej mam na składzie maszynki do robienia papierosów.

☞ Tylko u nas można dostać prawdziwy tytoń turecki i ruski do papierosów.

Obstalunki z poza miasta wykonuję akuratnie pocztą lub ekspresem.

S. Steingard,
807 Milwaukee Ave.,
CHICAGO, ILLS.
(June 18—1897)

J. J. HAWELKA

PASAŻERSKI AGENT.
Lake Shore & Michigan Southern kolei żelaznej.

Ofis w dworcu kolei. Wieczorami w swem pomieszkaniu.

No. 997 Le Moyne ul.

Wyrabia Karty Okrętowe i Bilety na koleje żelazne.

Za pomocą mojej Agencyi Można się ożenić!!

Kawalerowie i wdowcowie! Jeżeli chcecie pannę lub wdowę, piszcie do mnie po ich adresy. Panny i wdowy, które chcecie wyjść za mąż, przysyłajcie mnie swoje adresy, i nie zapominajcie 2c. stemplik na odpis. Adres:

S. Garb, Box 14. Chicopee, Mass.
(21—22)

Podróże Gulliwera

DO NIEZNANYCH KRAIN.

PRZEKŁAD Z ANGIELSKIEGO

W. SZYMANOWSKIEGO.

Z RYCINAMI H. EMY.

(Ciąg dalszy.)

Zapytałem go — czy on lub który z majtków, niewidzieli gdzie blisko ogromnych ptaków w powietrzu. Odpowiedział — że jeden z majtków widział kilku orłów, odlatujących na północ, lecz te były zwyczajnej wielkości; ale ja sądzę, że oko majtka złudzone zostało, niezmierną wysokością lotu potwornych ptaków. Następnie zapytałem jak daleko możemi być od lądu. Odpowiedział — że podług najdokładniejszego obliczenia, byliśmy o 100 mil — na co odrzekłem, że się myli przynajmniej o połowę, bo zaledwie upłynęło dwie godziny, jakiem w padł w morze. Kapitan znów pomyślał, że mam w głowie nie dobrze i radził mi położyć się spać, w kajucie, umyślnie dla mnie przeznaczonej. Zapewniłem go, że nigdy przy zdrowszych zmysłach nie byłem w życiu.

Natenczas zapytał on poważnie, czy mnie sumienie nie dręczy za jaką straszną zbrodnię, za którą byłem puszczony tak zamknięty na morze, gdyż w niektórych krajach jest ten zwyczaj na złoczyńców, na śmierć skazanych, których bez żywności wyrzucają na wątłych łodziach na morze. Zaręczał mi że choć bardzo przykro było podejmować złego człowieka na okręcie, to jednak niemam się co obawiać, gdyż wysadzi mię całego w pierwszym porcie do którego zapłyniemy. To jego podejrzenie — mówił — zwiększyło się jeszcze, gdy słyszał niedorzeczności, które plótłem do niego i majtków, zaraz po przybyciu radząc im, aby na na palec wzięli moją chałupę, wreszcie dziwaczne spojrzenia i całe postępowanie moje przy kolacyi. Prosiłem go tedy, żeby cierpliwie wysłuchał dziejów moich, opowiedziałem mu one od chwili jakem odpłynął z Anglii, aż do spotkania się z nim, że zaś prawda trafia zawsze w końcu do przekonania ludzi rozsądnych, przeto i ten zacny człowiek, obdarzony nauką i zdrowym widzeniem rzeczy, poznał moją rzetelność i szczerość. Żeby wszakże dokładniej go przekonać o rzeczywistości wszystkiego, com mu mówił, prosiłem go, ażeby kazał przynieść biurko moje, od którego klucz miałem w kieszeni. Otworzyłem je w jego obecności i pokazałem mu zbiór rozmaitych kraju, z którego tak cudownie ocalony teraz zostałem. Między innemi były tam dwa grzebienie, jeden z włosów brody królewskiej, drugi takiż osadzony w odcinku paznokcia jej królewskiej mości. Igły i szpilki na półtory stopy długości, cztery ogromne żądła osie i pierścień złoty podarowany mi przez królowę, która bardzo grzecznie zdjąwszy go z małego paluszka, wrzuciła mi na szyję. Ofiarowałem takowy kapitanowi w dowód wdzięczności, lecz nie chciał go w żaden sposób przyjąć. Pokazałem mu też nagniotek, który własnoręcznie z palca damy dworskiej wyrznąłem, był on tak wielki jak duże jabłko. Pokazywałem mu wreszcie parę spodni moich, wykrojonych i uszytych z jednej mysiej skórki.

Zaledwie dał się nakłonić do przyjęcia zęba wyrwanego, któremu przyglądał się z wielką ciekawością i widziałem że miał ochotę na niego nader uprzejmie i więcej jak na to bzdurstwo. Ząb ten był zupełnie zdrowy, długi na stopę i miał średnicy 4 cale. Niezgraba cyrulik wyrwał go przez omyłkę jednemu ze sług *Glumdalklitch*, który ciepiał ból zębów wielki. Kazałem go pięknie oczyścić i włączyłem do mojego zbioru. Kapitan wcale zadowolony z tego opowiadania, radził mi żebym po powrocie do Angli drukiem ogłosił opis moich podróży. Na co rzekłem: że dość już mamy bez liku opisów podróży; a teraz takie tylko dzieła są poszukiwane, które coś nadzwyczajnego odejmują; że wielu z pisarzy bardziej jest powodowanych próżnością i interesem jak zamiłowaniem prawdy. Moja historyja przedstawia tylko rzeczy zwyczajne, i niezawierałaby uderzających opisów dziwnych zwierząt, roślin, obyczajów i bałwochwalskich obrzędów dzikich ludzi, któremi większa część autorów zapełnia dzieła swoje. Podziękowałem mu wszakże za dobrą radę, i obiecałem pomyśleć jeszcze w tym względzie. Mocno go zastanawiało, że mówiąc strasznie głośno krzyczałem, i pytał się czy król Brobdignagu i jego żona byli głuchemi. Odrzekłem mu, że nawzajem jego, i majtków jego głos, wydaje mi się tylko szeptem, a pochodziło to ztąd, że przeszło przez dwa lata słyszałem tylko głosy tamtejsze. Uczyniłem także inne spostrzeżenie gdy stanąłem na okręcie; to jest że majtkowie ci, wydawali się malutkiemi biednemi stworzeniami; a w Brobdignagu bowiem w żaden sposób w zwierciadle nie chciałem się przeglądać, przywyknąwszy do ogromnych w około siebie postaci, na widok drobnej figurki mojej, wstręt mnie jakiś i pogarda przejmowały. Kapitan w czasie wieczerzy zauważył że przeglądałem się wszystkiemu z wielkiem zadziwieniem i z trudnością śmiech tłumiłem, z czego wnosił że mam zmysły pomieszane. Odpowiedziałem, że trudno mi było wstrzymać się od śmiechu widząc półmiski wielkości złotówki, pieczenie nie wystarcającą na jeden kęs, szklanki mniejsze od łupiny orzecha, i tak dalej, bo lubo królowa kazała mi sporządzić wszelkie potrzebne sprzęty na drobną skalę, to zajęty byłem cudzemi, jak to zwykle dzieje się między ludźmi, że na innych uważami a o własnych wadach i niedostatkach zapominamy.

Kapitan zrozumiał mój żart i z uśmiechem odpowiedział mi angielskim przysłowiem: że oczy mam większe od żołądka. —Albowiem przy stole nie wiele jadłem, lubo cały dzień się wygodziłem. A śmiejąc się ciągle żałował, że z chęcią dałby był 100 f. str. za to, żeby mógł był widzieć jak orzeł dźwigał mnie z chałupą w dziobie, i jak ona potem gdy ją wypuścil, leciała w powietrzu i wpadła w morze, że to zdarzenie warte jest niesłychaną nadzwyczajnością godne aby je przekazać potomności. Porównanie mnie z Faetonem samo się nastręczało, nie omieszkał użyć go tu, choć mnie ten koncept bynajmniej nie przypadł do smaku.

Okręt mojego kapitana wracał z Tonkinu do Anglii, lecz został zagnany aż do 40° szerokości i 143° długości północno-wschodniej. W dwa dni po mojem przybyciu, zerwał się silny wiatr, pchnął nas ku południowi, okrążyliśmy pobrzeża nowej Hollandyi i nareszcie wziąwszy południowo zachodni kierunek, przybyliśmy około przylądka Dobrej Nadziei. O podróży naszej powiem tylko, że była pomyślną, a resztę nudnych szczegółów pominę. Zawijaliśmy do kilku portów, kapitan wysyłał szalupy dla zakupienia żywności i po wodę, ale ja wysiadłem dopiero na ląd w Dunes, gdzie stanęliśmy 3 lipca 1706 r. w 9 miesięcy po mojem oswobodzeniu. Chciałem pozostawić na okręcie rzeczy na pewność zapłaty za przeprawę; lecz kapitan uparł się, że nie przyjmie ani szeląga. Pożegnaliśmy się jak najserdeczniej, i obiecał mi że mnie odwiedzi w Redriff. Poczem pożyczywszy 10 złotych od niego, nająłem konia i przewodnika.

W tej drodze przypatrując się maleńkim domom, ludziom i drzewom, sądziłem, że jestem w Lilipucie; obawiałem się bezustannie ażebym nie stratował przejeżdżających i wołałem na nich okropnie głośno, ażeby się z drogi umykali, za co ledwiem parę razy dopiero nie guza nie oberwał.

Przybywszy do siebie zaledwie mogłem dom mój rozpoznać. Gdy mi służący drzwi otworzył, schyliłem się (jak gęś pod drabiną), z obawy ażebym sobie nie stłukł głowy. Żona moja wybiegła żeby mnie uściskać, a ja schyliłem się niżej jej kolan, bo mi się zdawało że inaczej nie dostanie mi do ust. Córka uklękła przedemną prosząc o błogosławieństwo, lecz ja dojrzałem ją dopiero gdy wstała, bom się przyzwyczaił głowę ciągle zadzierać i patrzeć 60 stóp nad sobą. Patrzyłem z góry na moich przyjaciół i domowników jakby byli pigmejczykami a ja olbrzymem. Mówiłem do żony, że musiała się strasznie skąpić, bo mi się zdawało że zagłodziła siebie i córkę tak iż wyglądały jak kościo trupy. Słowem takie z początku głupstwa robiłem, że wszyscy powzięli to samo mniemanie o mnie co kapitan zrazu i myśleli że cierpię pomieszanie zmysłów. Wspominam tu umyślnie o tem a dowód jak wielką jest siła nawyknienia i uprzedzeń ludzkich. Niedługo przecież przyzwyczaiłem do się mojej żony i rodziny i oswoiłem się z przyjaciołmi; żona błagała mnie usilnie ażebym nigdy juz nie puszczał się na podróże morskie, lecz zły los mój inaczej już chciał i na jej przeszkody nie zważałem, jak się czytelnik w dalszym ciągu przekonać raczy. Tymczasem w tem miejscu zamykam drugi oddział nieszczęśliwych moich wędrówek.

●●●●

CZĘŚĆ TRZECIA.

Podróż do Laputy, Balnibarbs, Lugnag, Glubdubrib i Japonii.

ROZDZIAŁ I.

Autor puszcza się w trzecią podróż. — Pojmany przez korsarzy. Złośliwość Holendra. — Przybywa na wyspę jakąś. — Dostaje się do Laputy.

W dziesięć dni po mojem przybyciu do domu, przyszedł odwiedzić mnie kapitan William Robinson z Kornwallis, dowódcza okrętu *Dobra-Nadzieja*, wcale grackiego statku o trzystu beczkach ładunku. Niegdyś razem byliśmy na jednym okręcie, on właścicielem czwartej części, a ja lekarzem i chirugiem, odbyliśmy wtedy wspólnie podróż na wschód. Obchodził się on zemną zawsze bardziej jak z bratem niż powładnym.

Dowiedziawszy się przeto o moim powrocie, przyszedł mnie odwiedzić jedynie przyjaźnią jak mi się zdaje powodowany, gdyż nic innego nie przyszło na stół wtedy, jak jedno co zwyczajnie po długim niewidzeniu między ludźmi się dzieje. Ale po kilku dość blizkich odwiedzinach, w których wynurzał mi radość swoją z dobrego zdrowia mojego, zapytywał się, czy już teraz na całe życie myślę się z miejsca nie ruszyć, i wygadał się że sam wybiera się za dwa miesiące puścić do Indyi wschodniej; otóż tedy po kilku takich wizytacn, wystąpił nareszcie z formalną do mnie proźbą i namową, chociaż po wielu korowodach, żebym na okręcie jego przyjął miejsce chiruga. Przedstawił że będę miał oprócz dwóch pomocników jednego jeszcze chiruga pod sobą, przyrzekł mi podwójną płacę; w końcu zaś dodał, że znając mnie w marynarce tak doświadczonym i usposobionym jak on sam, zabowiązuje się rady mojej słuchać, i uważać mnie tak jak gdybym dowództwo wraz z nim sprawował.

Prócz tego powiedział mi tyle pochlebnych rzeczy, a sam go znałem jago tak zacnego człowieka, że nie mogłem odrzucić jego propozycyi; dopiekająca mi ciągle żądza zwiedzenia świata pomimo tylu doznanych przeciwności, powodowała mną teraz tak samo jak i dawniej. Jedyną trudność stanowiła żona moja, która nareszcie dała się przekonać, i zezwoliła na nową tę podróż, gdym jej przełożył korzyści jakie dla naszych dzieci ztąd wyniknąć mogą.

Dnia 5 sierpnia odpłynęliśmy z portu i przybyliśmy 11 kwietnia 1707 do twierdzy Ś. Grzegorza, gdzie bawiliśmy trzy tygodnie, dla poratowania zdrowia naszych ludzi z których większa część w drodze zachorowała.

Ztamtąd żeglowaliśmy do Tonkinu, gdzie kapitan przez czas jakiś zamierzył pozostać, bo towary które sobie chciał zakupić jeszcze nie były dostawione i dopiero za kilka miesięcy mógł się ich spodziewać. Pragnąc tedy wynagrodzić sobie ile można straty z tej przewłoki, kupił szalupę, naładował ją towarami któremi Tonkińczykowie zwykle handlują z przyległemi wyspami, osadził na niej 14 żeglarzy (z których 3 było tamtejszych), a mianował mnie dowódzcą tej szalupy z poleceniem prowadzenia handlu, sam zaś tymczasem zajął się interesami w Tonkinie.

Trzeciego dnia żeglugi zerwała się gwałtowna burza i zapędziła nas naprzód ku północno-wschodniej, a potem ku wschodniej stronie; po czem nastała pogoda ale wiatr silny gnał nas ciągle ku zachodowi. Dziesiątego dnia, dwa statki rozbójnicze zaczęły nas ścigać i niebawem dogoniły, bo nasza szalupa była tak obładowaną, że musieliśmy bardzo powolnie żeglować a o obronie nie było co i myśleć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr. Thos. Jamrog.
— BALTIMORE, MD. Jakób Fiałkowski, 428 South Bond Str.
— BERLIN, WIS. Wojciech Treder.
— BUFFALO, N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, F. Knaszak.
— BAY CITY, Walenty Wróblewski.
— BRONSON, Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CALUMET MICH., L. Wróblewski.
— CATO, ARK., A. Micek.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO, M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot i Fr. Piątek.
— CONNELSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kail.
— CROSBY i DULUTH, Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon Kittok.
— DUNKIRK, Piotr Szubarga, Michał J. Pakulski, 16 Webster Str.
— DUBOIS, Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN., Józef Fischbierek.
— DETROIT, Mich., Jan Lemke, Józef Deja.
— DILLONVALE, Ohio, St. Borowski.
— EAST SAGINAW MICH., Ign. Poplewski.
— ERIE, PA., Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH., Polikarp Dorff.
— HOFA PARK, WIS., Andrzej Holewiński.
— HOLYOKE, MASS., Martin Dusza.
— LEMONT, Michał Nowacki.
— LA SALLE, Józef J. Wittlif.
— MILWAUKEE, Jakób Woźniak.
— MINNESOTA LAKE, MINN., Józ. Schulcz.
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL, L. Jankowski.
— NANTICOKE, Jan Sosnowski.
— NEWARK, N. J. Wł. Renz, 19 Jones Str.
— NEW YORK, J. Oleksiak, 2453 8 Ave.
— NORTHEIM, WIS., Józef Szweda.
— OWATONNA, Minn., C. Grabarkiewicz.
— PITTSBURG APA., Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA, E. H. Friedlander, J. Chudyszewicz.
— POLONIA, A. Sikorski.
— RADOM, A. Malinowski.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA., Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND, Fr. Kowalski J. Sosnowski, A. Markowski.
— SOUTH CHICAGO, Wł. Pacholski i Józe E. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS., Jan Kubisiak, W. Kieliszewski.
— ST. ANNA, Minn. Ign. Kierzek.
— ST. HEDWIG, Texas, Thos. Feliks.
— ST. LOUIS, Mo., Józef Nybak, 132 Blair ave.
— SOBIESKI, ILL., i HAMMOND, IND., Adam Stachowicz.
— TOLEDO, O. Karól Czarnecki.
— WILKES BARRE, Józef Czernik
— WILNO MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN., M. Daszkowski, Peter Spiczak, 863 E. Broadway.
YORKTOWN, TEX., J. B. Kasprzyk.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję Ant. Pakaszins, pochodzi z Suwalskiego gub. Sejneńsk. pow. ze wsi Abarańce. 11 lat jest w Ameryce, kiedyś mieszkał w Bay City, Mich. Jeżeli kto o nim słyszał albo on sam niech się zgłosi na adres.

Rev. J. Żyliński, Box 103. Mt. Carmel, Pa. (July 8 –97)

Poszukuję brata mego Stanisława Ruchały. Pochodzimy z pod zaboru rosyjskiego, z gubernii Łomża, powiat Kolno, gmina i wieś Czerwone. Przed rokiem przebywał w St, Louis, Mo., pn. 1246 — 3d Str. Jest ważny interes z kraju od żony. Fr. Ruchała, DIAMOND, Parke Co., Ind.

Michał Zieliński i siostra Magdalana Zielińska poszukują ojca swojego Wawrzyńca Zielińskiego. Do Ameryki przybył przed 14 laty i przebywał dawniej w Baltimore, Md. Pochodzimy z Galicyi, z miasta Muszyna, starostwo Nowy Sącz. Michał Zieliński, L. B. 558. MT. CARMEL, Pa.

Poszukuję mojego wuja Aleksandra Izojat, który pochodzi ze wsi Koszyce, powiat Tarnów, w Galicyi. Dawniej przebywał w Pensylvanii, od 5 lat. Dalej poszukuję znajomego Józefa Dychtana, pochodzi ze wsi Dąbrowka Infułacka, pow. Tarnów. Tak samo przebywał w Pennsylvanii. Andrzej Broda, lb 61. WEST VIEW, Ohio.

Kawaler

Polak, lat 30, posiadający dom własny, poszukuje za żonę pannę lub wdowę w wieku odpowiedzialnym, mającą kilka set dolarów. Szan. ofertantki niechaj się zgłoszą do:

W. Hoffman,
979 — 6th Ave.,
NEW YORK, N.Y.
(21–25)

POTRZEBUJĘ

Dobrego PIEKARZA,

który zna się dobrze na piekarstwie. Dobra zapłata i stała praca.

W. Kudarowski & Co.,
53 Millbury Str.,
WORCESTER, Mass.

NA SPRZEDAŻ

Farma 80 Akrów.

40 akrów jest uprawna rola, reszta bór. Jest para koni i źrebak 1¼ roczny, 8 sztuk bydła, 2 wozy, 2 pary bron, 2 sanie, maszyny do sieczenia — zgoła wszystko co się do farmy należy. Budynki nowe, stodoła latoś postawiona i stajnia. Wszystkie budynki są w dobrym porządku. Jest piękny sad owocowy. Ziemia jest na 8 cali czarna, pod spodem żółta glina. Ziemia jest zupełnie równa. Klimat bardzo zdrowy. Blizko polskiego kościoła i szkoły a do stacyi kolejowej jest 3 i pół mili. Kto z rodaków ma chęć kupić, niechaj się zgłosi do: Fr. Rakowski, POSEN, Mich.

Podróżującym agentem "Gazety Polskiej" i "Tygodnika P. N." jest pan Wawrzyniec Radomski, z Winona, Minn.

CHICAGO.

Pożar w naszej szkółce drzew i krzewów.

W poniedziałek, pomiędzy 2gą a 3cią po południu, z niewyśledzonej dotąd przyczyny, wszczął się ogień w szkółce drzew właściciela "Gazety Polskiej," znanej jako First National Nursery of Chicago, nar. Diversey avenue i North 60 ta ul. Płomienie ukazały się tuż za oborą i tak szybko się rozniosły, że w krótkim czasie objęły dom mieszkalny ogrodnika, stajnią, remizy, szopy i zabudowania pomniejsze, i niepodobieństwem było wyratować koni, powozu, wozów, bryczek, maszyn i narzędzi rozmaitych, wraz z całym warsztatem dla zaprowadzania rur żelaznych po szkółce. Przybyła straż ogniowa z Cragin, oraz pracownicy w szkółce i sąsiedzi, zajęli się jedynie ratowaniem rezydencyi, zawierającej w bezmencie w sklepieniu dziesiątki tysięcy płyt książkowych, i murowanego "warehouse'u" w którym znajdują się nakłady blizko 500 rozmaitych książek. Rezydencya i "warehouse" zostały uratowane, czem się zapobiegło nieobliczonej stracie, za to dom dla familii ogrodnika i wszystkie inne zabudowania wraz z wszystkiem co zawierały — poszły z dymem. Jeden z ogrodowych, p. Andrysiak, kilkakrotnie usiłował wyprowadzić konie ze stajni, lecz musiał cofnąć się przed coraz to większemi płomieniami. Asekurowanym był tylko dom dla ogrodnika na kilka set dolarów. Ogólna strata, niepokryta asekuracyą, wynosi od 8 do 10 tysięcy dolarów.

Drzewka jedynie przy samych zabudowaniach się popaliły, zresztą są nie uszkodzone.

W fabrykach wagonów pałacowych i innych Pullman'a, w dzielnicy Pullman, pracuje obecnie 3,000 ludzi, tj. dwie-trzecie ogólnej liczby ludzi zatrudnianych w czasach normalnych. Zarząd fabryk oznajmił, że w przyszłych kilku dniach znaczna liczba pracowników zostanie przyjętą i będzie stale powiększaną, w miarę nadchodzących obstalunków. Generalny manażer Brown oznajmił, że czasy się polepszają, i że wkrótce cały Pullman będzie w pełnym biegu. Jednym z obstalunków jest dostawienie 400 wagonów dla jednej kompanii kolei żelaznej na wschodzie.

— Z powodu zawalenia się dachu starego drewnika, w piątek, pn. 100 W. Chicago ave., trzech polskich chłopców zostało niebezpiecznie uszkodzonych. Przewieziono ich w ambulansie do szpitala św. Elżbiety, gdzie lekarze wątpią aby przyszli do zdrowia. — Wszyscy trzej mieszkali u rodziców pn. 86 W. Chicago ave.

— W sobotę w kolegium Dentystycznej Chirurgii na żywych zwierzętach z wielkiem powodzeniem odbyły się ponowne próby "pancerza płóciennego" p. Kazimierza Żeglenia. Obecnymi byli reprezentanci armii amerykańskiej.

— Rodowody w Chicago. A. J. Rudolph, asystent bibliotekarz instytutu bibliotecznego "Newberry Library" wysłał do przełożonych wszystkich szkół "gramatycznych" i wyższych publicznych polecenie, ażeby poprosili każdego ucznia i uczennicę stósownego wieku do napisania sprawozdania o swojej familii począwszy od dziadka i babki aż do obecnej generacyi. Rodowód może sięgać dalej, jeźli podający sprawozdanie może podać udokumentowane świadectwa. Sprawozdania te będą więc "indexem" czyli spisem heraldycznym chicagoskich obywateli, i każdy, który później się będzie chciał dowiedzieć o przodkach i pochodzeniu jakiego Chicagowianina lub Chicagowianki, wszelkiej informacyi dostać będzie wstanie w publicznej bibliotece zwanej Newberry Library (z hojnego zapisu p. Newberry.) Będzie to zbiór rodowodowy jakiego pewno na całym świecie podobnego niema. Ponieważ więcej niż połowa dziadków i babków teraźniejszych Chicagowianinów byli to cudzoziemcy we wszystkich krajach i zakątkach Europy i innych części świata, zatem zapiski te rodowodowe będą bardzo interesującą i ciekawą kroniką a za wiele lat bardzo użytecznymi w wyszukiwaniu "drzewa genealogicznego" czyli pochodzenia obywateli naszego grodu.

Gdy za kilkadziesiąt i kilka set lat zginą w morzu amerykańskiem Polacy, Skandynawczycy, Niemcy, Francuzi, Włosi itd., potomkowie ich za zaglądnięciem do archiwów Newberry Biblioteki będą mogli się dowiedzieć lub udowodnić kiedy ich przodkowie przybyli do Ameryki i z jakiego kraju pochodzili.

— W czwartek wieczorem wagon elektryczny na śmierć przejechał 6-letnią Annę Rzepka, z pn. 2625 Joseph ul., w chwili gdy dziecko biegło za swym ojcem, który przeszedł ulicę udając się do groserni. Nieszczęście stało się na Archer ave. Motorman Moloney został przyaresztowany za kryminalną nieostrożność.

— W nocy z czwartku na piątek pogorzał do szczętu elewator czyli śpichrz zbożowy Franka Marshall'a, wzdłuż toru Wabash kolei, przy 46 ej ul., wraz z całym zapasem zboża. Strata wynosi $150,000.

— W dniu 10 Czerwca dziennik "The Chicago Daily Tribune" obchodził 50 letni jubileusz wydawnictwa jako dziennik. Dzieje wzrostu fenomenalnego "Tribune" są dziejami wzrostu Chicago; tak jak gród nasz z małej osady z przed kilkudziesięciu laty dzisiaj jest jednem z największych miast na świecie, tak samo "Tribune" z małego pisemka z kilkuset prenumeratorami jest dzisiaj jednym z największych, najbardziej wpływowych i najpoczytniejszych dzienników w świecie. Od lat trzydziestu przeszło naczelnym redaktorem i wydawcą jest p. Józef Medill, który kilkanaście lat temu raz był burmistrzem naszego miasta. Numer jubileuszowy "Tribune" był numerem artystycznie w kolorach wykonanym. Chociaż cena regularna jest 1 cent, nakład 300,000 egz. tak się wcześnie wyczerpał, że chłopcy na ostatku dostawali po 25 c. za egz.

— Obywatele w okolicy domu no. 15 South Western ave., zamieszkałym przez rodzinę J. L. Kramer'a, udali się do Warren avenue policyjnej stacyi tłumnie z prośbą, aby władza policyjna zarządziła kwarantannę nad tym domem i jego mieszkańcami, z powodu nagłego zachorowania i nagłej śmierci na czarną dyfteryą 7 letniej Dory córki Kramera. W sobotę o g. 7-ej wieczorem dziewczę to jeszcze się bawiło z rówiennicami a o północy zmarło nagle na czarną dyfteryą. W całem sąsiedztwie zapanował ogromny popłoch.

— W niedzielę wieczorem, w kłótni, która się wywiązała z pijatyki, pewien Karol Dickson, kucharz okrętowy, śmiertelnie postrzelił Stanisława Kalczyńskiego, liczącego lat 27, w piekarni pn. 25 Fox Place. Dickson dał dwa razy ognia z rewolweru, poczem uciekł i nie wiadomo gdzie się podział. Kłótnia powstała o pasierbicę Kalczyńskiego, młodą dziewczynę, do której kucharz się umizgiwał. Obecnych było kilku świadków, i tych wszystkich policya zabrała do West Chicago avenue stacyi.

Czwarta płeć.

— Proszę pana, ktoś przyszedł.
— Czy mężczyzna?
— Chyba nie.
— Kobieta?
— O, nie.
— A więc dziecko?
— Jakie zaś dziecko?
— Więc kto?
— Pan aptekarz...

* * *

— W czem malarz portretów, podobny do strzelca?
— Obaj usiłują trafić.

Ostatnie Wiadomości.

CHICAGO, 16 czerwca. Od niedzieli panują ogromne upały. We wtorek pod wpływem ogromnej gorączki, odebrał sobie życie Charles Allsen, z pn. 2538 Princeton Av, ażeby pozbyć się cierpienia. Tego samego dnia więcej jak 20 osób uległo wpływowi promieni słonecznych i gorączki, z tych jedna osoba nie ma nadziei do życia.

LONDYN, 16 czerwca — Z wiarygodnego źródła donoszą, że sędziwa królowa angielska Wiktorya zaniewidziała. Wiadomość tę potwierdził jeden z jej nadwornych lekarzy. Dzisiaj nie jest w stanie więcej widzieć własnemi oczyma dworzan i swych poddanych. Otaczających ją poznaje jedynie po głosie.

RZYM, 15 czerwca. — Włochy postanowiły znacznie powiększyć swoją flotę wojenną.

LONDYN, 15 maja. — Samobójstwo Barney'a Barnato (właściwie nazywał się Baruch Barowski) zostało przyspieszone, jeźli nie wyłącznie spowodowane, oddaniem się jego pijaństwu, tak, że w ubiegłych kilku miesiącach prawie nigdy nie był trzeźwym.

*
* *

— Jakie podobieństwo jest między peruką a pasztetem?
— Że się w nich często znajduje cielęca głowa.

Ceny Targowe.

Chicago, 15go Czerwca, 1897.

Pszenica, buszel	
Na Lipiec	69—70
Na Wrzesień	64½—65⅝
Zimowa No. 2 czerwona	74—78⅝
" No. 3 "	62—72
" Latowa No 1	68½—69½
" No 2	70—71½
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	25¾—25¾
No. 2 żółta	24½—25⅛
Owies, buszel	
No. 2.	18—19
No. 3.	18—19⅝
No. 2. biały	22½—23¼
Żyto, buszel	
No. 2.	33—34
Jęczmień	28—34
Siemiona, 100 funtów	
lniane	71—76
koniczyna	6.75 - 6.65
tymotka	2.00 - 2 60
Siano	
Wyborna tymotka	9.50—10.00
No. 1	8.50—9.00
No. 2	7.50—8.00
No. 3	5.50—6.50
Choice prairie	8.50—9.50
No 1	8.00—8.50
No 2	6.50—7.50
No 3	5.00—6.00
No 4	4.00—5.00
Słoma, wagon	4.00—7.00
Ospa (bran)	7.75
Jarzyny:	
Kapusta, nowa crate	1 00—1.15
Cebula zielona tuzin pęczków	5—6
Spinak beczka	25—40
Sałata, beczka	50—60
Selera, pęczek	40—80
Redyski, 100 pęczków	45—50
Ogórki, crate	90—.100
Marchew, pęk	25—40
Rzepa "	40 45
Pietruszka tuzin pęczk.	15—20
Szparagi tuzin pęków	35—40
Pieplant, pęk	5 6
Zielony Groch buszel	65—70
Pomidory, 4 koszyki	65—75
Kalafiory, buszel	1.25—1.35
Owoce:	
Banany, pęk	60—1.25
Cytryny, pudło	2.25—3.50
Pomarańcze, pudło	2.00—2.50
Poziomki (strawberries) case 24 kwartów	1.00—1.10
Agrest, 24 kwartowy case	75—80
Ser: Young America	7¾—8
Twins	7—7½
Brick	8—8½
Szwajcarski	9 - 9¼
Limburger	6—6½
Jaja, tuzin	9
Cielęcina:	
Wyborna, funt	8 - 8½
Dobra	7—8
Cienka	5—6½
Kartofle: buszel	
Hebrons, bu.	25—27
Burbanks, bu.	30—32
Młode kartofle, beczka	2.00—2.50
Bób:	
Navy, zbierany ręką, b.	70—71
Kidney, czerwony bu.	1.50—1.60
Lima, 100 funtów,	2.25—2.50
Groch, buszel	47—1.10
Mąka:	
Straights (zimowa)	4.00—4.20
Clears	3.25—3.50
Spring patents	3.90—4.15
Piekarska, worek 196 ft.	2.75—3 00
Żytnia	1.80—2.10
Masło:	
Creamery, funt.	14½
Dairy	12—13
Packing	7—7½
Łój, funt	2—2½
Drób żywy:	
Kury funt	7—7½
Kurczęta,	12—15
Kaczki	7½—8
Gęsi tuzin	4.00 -5.00
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	7¾
No. 2, " "	6¾
No. 1, cielęce	9½
Bydło, sto funtów:	
Pierwszej klasy, 1,300 do 1,700 funtów	4 90—5.15
Woły Wyborne, 1400 do 1500 funtów	4.60—4.85
Dobre	4.20—4.55
Zwyczajne	3.90—4.15
Texaskie byki	2.70—4 20
Dobre krowy	3.50—4.15
Cielęta	3 75—6.15
Swinie, 100 funtów:	
Wyborne	3.45—3.47
Zwyczajne	3.20—3.35
Asortowane, 140 do 180 funtów	3.50—3 52½
Biedne	1.00—3.25
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	4.20—4.40
Zachodnie	3 80—4.10
Jedno roczne	4.10—4.65
Jagnięta zwyczajne	3 60—4.00
Wyborne jagnięta	5.00—5.50
Wieprzowina, 100 f.	7.60—7.87½
Zebra, 100 funtów	4.35—4.37
Smalec 100 funtów	3.70—3.90
Wódka (spiryt.) galon	1.19

W Elgin, Ill., w poniedziałek ofiarowano 40,080 funtów masła; sprzedano: 22,680 funtów po 14.

X. — Wiele od naprawy tego zegarka?

Zegarmistrz. Trzy dolary.

X. — A cóż mu brakowało?

Zegarmistrz. Wewnątrz była okruszyna chleba — i stąd cały mankament.

X. — Bój się Pan Boga — za okruszynę trzy dolary — wieleżby to kosztowało — gdyby cały bochenek był wpadł do zegarka.

* * *

Na dworze królewskim grał słynny skrzypek, znany także z dobrej tuszy. Po koncercie, wezwano go przed oblicze monarchy.

— Słyszałem Paganini'ego — zaczął król — słyszałem Spohr'a i Vieuxtemps'a, ale żaden z nich....

Artysta kłania się nizko, pewien że usłyszy coś bardzo pochlebnego.

— Żaden z nich tak się nie pocił jak pan — dokończył król.